

PETERSBURG, DNIA 6 (18) KWIETNIA 1895 ROKU.



Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodyków.

HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. PETERSBURG: W. Morska 38. MOSKWA: Kusniecki most. (2495-84)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

S. KAROLKIEWICZ

(dawniej L. Müller).

Petersburg, Wielka Morska № 38.

Pracując lat 8 jako krojeży w magazynie obuwia Weissa, obeznany z gustem i wymaganiami Szan. Publ., nabyłem obecnie magazyn Müllera. Wieloletnia praktyka i własne kierownictwo zakładem, pozwalają mi zadowolnić najwybredniejszy gust Szan. klientów, tak dam jak i panów. Obstałunki z prowincji wykonywane są natychmiast, po nadesłaniu starego obuwia.

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKOW

PRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

BANK

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY PETERSBURSKI

otworzył filję swoją w Humaniu

(gub. kijowska), która wykonywa operacje następujące:

- dyskontuje wekale, traty, akcje;
- przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący;
- wydaje pożyczki na zastaw walerów procentowych, zboża cukru i (2955-3-2)
- załatwia wszelkie komisje, handlu i przemysłu dotyczące.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 13, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 13, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie. pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

Marszałkowska 151. **MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”** w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Zartuski. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaż. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem. wszelkie artykuły dziecięce. (657)

SKŁAD TECHNICZNY

KAHAN & ZELNIKER, Warszawa, Chmielna 28, poleca armatury kotłowe, pasy transmisyjne etc. po cenach bardzo przystępnych. (768-12)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO, egzystuje od 1899 r. Warszawa, Wierzbowa № 3. (617)

Arwierc. Jeszcze pan nie ma pieniędzy? Z powodu jednych głupich spodni muszę do pana co tydzień przychodzić! Student. Wiesz pan co? srob mi jeszcze surdut, to się już opłacaż tak często wizyty. (Flieg. Blätter).

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA **W. ZAREMBY,** Petersburg, Kazańska 48. (2787)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (743)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (745)

DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI,

Warszawa, Wierzbowa 6 (hotel Angielski). (783-12)

Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion

hr. ANTONIEGO TYSZKIEWICZA,

Wilno, Trocka ulica. (2854)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO i S-ki

W WARSZAWIE.

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział cękar.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

— Co ci powiedział?
— Że jestem idiotką...
— No to nie masz zwów czego tak powiedzieć, zresztą już dwa tygodnie po śmiechu to musiał cię trochę poznać... (Mucha).

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZ. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne 4 1/2% serji bezterminowej, w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w pierwszym półroczu r. b. do wypłaty przypadająca, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od dnia 3 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie 27 maja (8 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne 4 1/2%, wylosowane 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony, płatne w dniu 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5% rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych d. 20 maja st. s. 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5%.

Prezes radae tajny A. Tołoczanow.
Naczelnik Kancelarji Ignacy Górski.

Druskienickie wody mineralne

(Ruski Kreuznach).

17 wiorst od st. Porzece, dr. żel. pet.-warsz. Od Grodna do Druskienik komunikacja statkami parowemi Niemnem.

Sezon od 15 maja do 15 września.

Po objaśnienia udawać się: do Druskienik, kantor wód mineralnych. W Petersburgu: Galerna 33, do kantoru, od 12—3, oraz do doktora med. A. K. Li-derwalda, Szpalerna 32, we wtorki i piątki, od g. 1—3.

HURTOWY SKŁAD WIN I TRUNKÓW ZAGRANICZNYCH
MAURYCY SEIDEL i S-ka,
 Egzystujący od roku 1842 w domu własnym w WARSZAWIE, Senatorska № 36/38, Plac Reursy Kupieckiej.
KOMISOWY SKŁAD WIN Z WINNIC CESARSKICH APANAZY

WINA STARE WĘGIERSKIE.

STARA LITEWKA (WÓDKA).



Le seul Grand Prix pour les vins Russes a l'Exposition Universelle de Paris 1889.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WIN GRUZINSKICH LECZNICZYCH
Księcia Z. A. DZORDŻADZE & C° w Tyflisie.
 Naturalne wino musujące (Szampańskie) „Excelsior”. (793-3-3)
 Wina Reńskie z Królewsko-Pruskich winnic oraz z winnic W. Księcia Nassauskiego.

W antykwarni. — Proszę o podrecznik do pisania listów miłosnych.
 — Służę pani; mamy jeden tylko egzemplarz, ale, niestety, bez początku.
 — Nic nie szkodzi. Potrzeba mi tylko wzoru listu, donoszącego o zerwanu.
 (Figaro).

Dzieła treści rolniczej i ogrodniczej:
 Jankowski Ed. Kwiaty naszych ogrodów. 3 wyd., rs. 4, z przes. rs. 4 k. 50.
 — Kwiaty naszych mieszkań, 2 wydanie. rs. 3 k. 60, z przes. rs. 4.
 Durst. Rośliny ozdobne pojedyncze, k. 90, z przes. rs. 1 k. 5.
 Lucas. Sadownictwo. rs. 1 k. 20, z przes. rs. 1 k. 40.
 — Warzywnictwo, rs. 1 k. 35, z przes. rs. 1 k. 55.
 Kudełka. Burak cukrowy i jego uprawa. Hodowla nasion. Wydanie trzecie znacznie pomnożone, rs. 1 k. 35, z przes. rs. 1 k. 50.

G. SENNEWALD,
 Miodowa 6.
 Przy zamówieniach nad rs. 5 porta nie obliczamy!
 ● Wszelkie katalogi na żądanie gratis franco. ● (830-3-1)

Na giełdzie. — Czemu jest pański syn, panie baronie?
 — Maszysztą...
 — E...
 — Słowo daję, maszysztą, bo on codzień ze mnie sto rubli wygnieć... (Mucha).

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA**
WILLIAMA SZEKSPIRA
 DZIEŁA DRAMATYCZNE
Jedynе wydanie kompletne

w 12 tomach, przekład L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego i 36 ilustracjami tytułowymi.
 Cena w przedpłacie za 12 tomów, rs. 6, z przesyłką rs. 8, w oprawie rs. 9 k. 60, z przesyłką rs. 11 k. 60. Po wyjściu ostatniego tomu cena będzie podwyższoną.
 Każdy tom oddzielnie 75 k., w oprawie rs. 1. (825-2-2)

∞ Tom I—VIII opuścić prasę. ∞
LECZNICA
 specjalna
 chorób zębów i jamy ustnej Warszawa (Specjalna) Marszałkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedzielę i święta. Dyżury nocne.
 (802-43-5)

Pierś często bywa nagrodzona tem, co grzebieł zarobit. (Pl. Bl.).

Kakao Jana Fruzińskiego.
 Podaję do łaskawej wiadomości szanownych odbiorców, iż otworzyłem parową fabrykę najlepszego kakao, wyrobianego na sposób holenderski, w dobroci nieustępującego najlepszym markom zagranicznym, przy niższej o połowę cenie; wyrabiam również czekoladę w tabliczkach i w proszku, i lupinki kakaowe. Do wszelkich wyrobów moich używam primo gatunków surowych produktów, sprowadzanych przezemnie z pierwszych źródeł.
 Polecając te nowe moje artykuły łaskawym względem szanownych odbiorców, tuszę sobie, iż tak, jak zdołałem uzyskać uznanie Warszawy i całego kraju przez wyrabiane przezemnie cukry deserowe, tak samo i nowe moje artykuły dobrocią swoją i wyższością nad innymi podobnymi fabrykatami wyrobionymi zasłużony odbyt. Za to ręczy moja ustalona reputacja i moje specjalne wykształcenie, jako i dobór zdolnych pracowników w mojej fabryce, niemniej też maszyny najnowszej konstrukcji, które sprowadziłem do wyrobu kakao i czekolady. Z szacunkiem
JAN FRUZIŃSKI,
 Skład główny: Marszałkowska 133 Filja: Senatorska 6.
 Handlującym odpowiedni rabat. (799-4-3)

BALTYCKI BANK KOMISOWY
 STEFAN GRABSKI i S-ka,
 TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE
 w GDAŃSKU, Hundegasse 123.
 SPECJALNOŚĆ:
 Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (632-52)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**:
„NAJLEPSZA METODA”
 do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po francuzku w 2 miesiącach, po angielsku w 2 lekcyjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy k. 60, oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda francuska «Samouczek» z wymową po 1 k. za zeszyt. Metoda rusko-niemiecka rs. 2 k. 70. Metoda angielska z wymową kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. Metoda rusko-niemiecka rs. 2 k. 70. Najlepsze elementarne: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki z wymową, z 14 wzorkami, k. 35, 20 i 10. Polski z 20 wzorkami pisma, rysunków i obrazkami razem 340 figur. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład u autora (Reussnera): Złota № 6, w Warszawie. (775-12-5)

Handel mleczny sprzed. w Pe-
 tersburgu. dobrze procentujący. Adres: CIIBypr, B. O., 6 annis, X. 25, kb. 8, piśmiennic. (2941-8-3)

— Daruj mężusiu, lecz dziś nie mogę się zabrać ani do sprzątania, ani do przejrzenia tych rzeczy. Czuję, że dostaję migreny, już wczoraj ledwo się do teatru zabrałem!
 — Państwo Józefowie proszą państwo na dziś na herbatę—donosi służąca.
 — Ach ja nieszczęśliwa, muszę znów odłożyć moją migrenę!

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie posiada na składzie głównym:
Nauka mularstwa.
 opracował
Jakób HEILPERN, inżynier.
 Tom I. Część I.
 Wiadomość z nauk zasadniczych. Z 825 drzeworytami w tekście i jedną tablicą chromolitografowaną.
 Cena rs. 4.
 Część druga tomu I wyjdzie w sierpniu r. b. (829-3-1)

Egzystujący od 1854 r.
Magazyn mebli i luster
P. GLOBUS,
 Sielańska 5,
 zaopatrzony w wielki wybór mebli stygowych starannej roboty, sprzedaje po cenach przystępnych. (785-10-6)

Na giełdzie. — Czy pan czytał «Opinie o księciu Bismarku»? Jak panu się zdaje, która z nich jest najlepsza?
 — Ja panu co powiem: najlepsza opinia o księciu Bismarku to jest ta, którą on ma sam o sobie. (Kar. Warsz.).

Księgarnia **GEBETHNERA WOLFFA** w Warszawie.
 otrzymała na skład główny
Wacław Rudnica-Daniszewski
Uruchomienie
własności ziemskiej
i reforma kredytu rolnego
ze stanowiska ekonomji społecznej.
 2 tomy, rs. 3 k. 60, z przesyłką rs. 4.
 (826-3-2)

U adwokata. — Jakież podaje przyczyny, zmuszające do starania o rozwód?
 — Moja żona traktuje mię jak psa, zmusza do tego, że pracuję na nią jak na roboczy.
 — W takim razie powinienes się zwrócić nie do mnie, lecz do Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Donos.)

FABRYKA I SKŁAD TRYKOTAŻY i BIELIZNY
A. RIEDEL.
 istnieje od 1830 r.
 w Warszawie, Krak.-Przedm. 15
 Skład Trykotaży zaopatrzony we wszelkie wyroby w zakres czosznicstwa wchodzące, takich jak: hurowe nadzwyczaj lekkie, ciepłe poleca się do podżycia w cierpieniach reumatycznych. Skład Bielizny zaopatrzony w wszelkie doskonałego kroju, takie do nosa, Ręczniki, Flana i p.
 Towary są tylko dobre.
 Przyjmują się obstalunki.
 (760-2-2)

Z KATEDRY. — Najwyższemu szefowi moi panowie, jak twierdzi Sokrates, wcale się nie urodzić. Niestety, szczęście to jest tylko bardzo niewielki udziałem.
FABRYKA KAPELUSZY
 czapek
KAROLA FICHTNER,
 ulica Marszałkowska Nr. 159 w Warszawie.
 Poleca: Cylindry, Kapelusze męskie w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne. (774-12)
 Ceny umiarkowane.

Zarodowa Obora Oldenburska
 czystej krwi w Woli Trembskiej pow. Kutno w guberni warszawskiej. ma na sprzedaż stadniki zdadne do rozplodu.
 (809-8-4)

Cena ogłoszeń za wiersz polity na stronie «Kijów» w dzielnicy wyszczególnionej: 15 kop.; w Przewodniku 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

° KIJÓW °

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszysk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Korywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7.

(128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne — ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy).

(151-50)

Kijów, Bulwarska № 9.

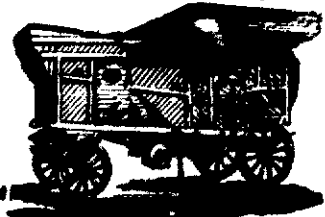
H. SMITH & C.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni

FABRYKI



MARSHALL'A SYNOW & C.

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAŁKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (181)

CUKIERNIA

B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

● WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE. ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

— Wielki wybór bombonierek paryzkich. —

♦♦ Cukierki i konfitury kijowskie suche. ♦♦

Wszystkie obstalunki wysyłają się w artystycznym obrobieniu, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2818-26)

DOM HANDLOWY

LANGE, BURK & SPÓŁKA

w Kijowie, ul. Fundulejowska № 10.

NAJWIĘKSZE w KIJOWIE składy fabryczne

WELOCYPEDÓW angielskich «Swift», «Wittwort» i «Premier».

MASZYN do pisania «Remington».

WAG SETNYCH amerykańskich «Fairbanks».

MASZYN do szycia.

MASZYN pończosznicych.

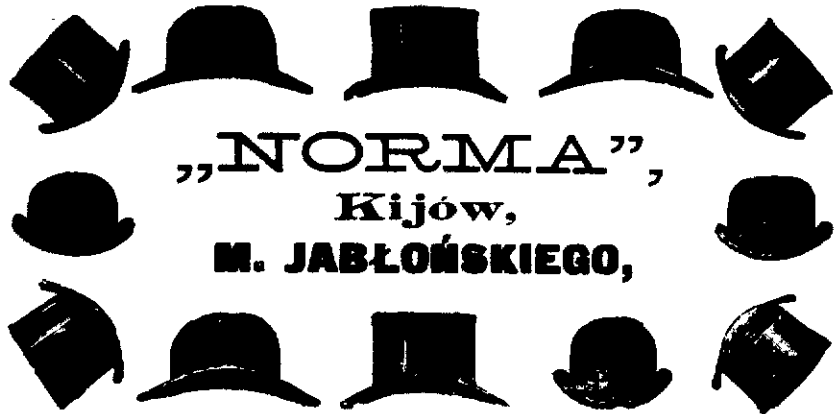
Welocypedów angielskich, typu 1895 r., na pneumatycznych gumach, od rs. 135.

Ceny możliwie najniższe.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI WYPŁATY.

Cenniki i oferty na żądanie gratis. (139-12)

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządkiem p. Visconti. (142-50)



„NORMA”,

Kijów,

M. JABŁOŃSKIEGO,

POLECA NA SEZON WIOSENNY

CYLINDRY I KAPELUSZE

angielskiej firmy CHRISTY & Comp. (156-8-2)

jak również kapelusze krajowe w najlepszych gatunkach.

WŁ. MENDEL

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowoulepszonego płecia „Greinera”. Fabryka posiada specjalny herbank do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓL».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA I DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁOTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SZEWIOT na damskie i męskie kostjumy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. I I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

W. J. JOZEWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy różnorodnych młynów, ze składem maszyn i artykułów młynarskich. Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem turbin, kół wodnych, motorów parowych i wiatrnych. Wyłączna sprzedaż na Rosję krupowiejki pod nazwą «REFORMA», syst. H. Seck w Dreźnie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne.

Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Cena ogłoszeń za wiersz podana na stronie «Kijów» w dziale swycajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w zakładzie 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszędzie, główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Korejwy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinwaya i innych fabryk pierwszorządnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France»
SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończosznyczych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (180-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

NAWOZY SZTUCZNE,

Fosforyt Podolski, sortowany, melty i wysiany na sitach № 110. Superfosfat dla ulepszenia gruntu pod zboże ozime i jare. oraz pod buraki, po 10—12 pudów na dzies. Siarczan wapna, czyli wysokogatunkowy gips dla stosowania w maju pod różne rośliny liściaste i pastewne, jako to: konieczyne, lucernę, esparcet, rzepak, raps, groch, bób, soczewicę i buraki, po pierwszej szarówce i przerywce, tylko 10 pud. na dziesięćcinę. (141-10)

M. KALICHMAN, Winnica (gub. podolska).

Pp. nowym konsumentem obniża ceny do minimum.

Próby do obejrzenia w kijowsk. syndykacie rolnicz. (Bulwarska 9).

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

„LAMPARCIE ŻYCIE”,

opowiadanie ze wspomnień studenckich

Gamastona.

Wydanie drugie. Cena rs. 1 kop. 80.

Nakładem i do nabycia w księgarniach

BOLESŁAWA KOREJWY

w Kijowie i Odesie. (138)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne szklane, wyroby toaletowe Backarra i saszetki jedwabne. Nowości: Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA

w połud.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBU

w Kijowie, ul. Żylanska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejowskiej i Poltejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (135)

SPRZĘTAJE SIĘ WE WSZYSTKICH APTEKACH.

LAWARIN
ODMYCIA CIERNY
c 40 k

MIRABILIN
DLA ZMIĘSZCZENIA LUBREKOLU c. 50k
c 40.

CIMICIN
DLA WYKŁADZANIA PANSKIM

PROW. S. KWIATKOWSKI
PROW. S. KWIATKOWSKI

SKŁAD APTECZNY I KOSMET. MAGAZINACH

(127-22)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych

po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za am.

FRUKTY MARSYLSKIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

• Zarecza za trwałość i dobroć. •

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem (104).

POŃCZOCHY najtrwalsze bez

szwajca w pracowni

Florenty Klem w Kijowie.

Fandulejowska ul. № 12. Kos-

tuśmy dla cyklistów, nadrabianie

pończoch i t. p. (157-50)

— Proszę pana, dziś pogrzeb pana ra-

cy, pewnie pan pojedzie?

— Ani myślę—trzeba być logicznym, on

na mój przecież nie pojedzie... (Kolek).

PRZEWODNIK.

— «PIESNI UKRAIŃSKIE», różnych

autorów, do śpiewu i na fortepian.

n B. Korejwy w Kijowie. (117)

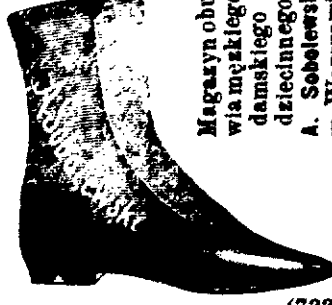
— «SATYRY i BAJKI» Włodz. Wy-

sokiego. Nakład księg. B. Korejwy.

Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

— Czy się pani zastanowiła nad tym krokiem. Małżeństwo jest rzeczą bardzo ciężką.

— Tak, ale staropanieństwo jest jeszcze cięższe. (Fl. Bl.)



Magazyn obu-
wia męskiego,
damskiego i
dziecięcego
A. Sebelewski
w Warszawie
w Bielańska, poleca obu-
wia gotowe i na obstatun.

(733-26)



B. Ronczewski,
Warszawa,

Królewska 25,
wyd. «Kalenda-
rza Myśliwsk.»

Fabr. skład

broni palnej,
prochr. i przybo-
rów myśliwsk.

Sprzedaż hurto-
wa i detaliczna.

(598-62)

— Nie wiem już doprawdy gdzie podziac

uwieszonego. Wszystkie miejsca zajęte.

— Niech się pan sędzia o to nie trapi,

nie chcę być zatrętnym, mogę powrócić

przecież w stosowniejszej chwili. (Fl. Bl.)

PATENTY

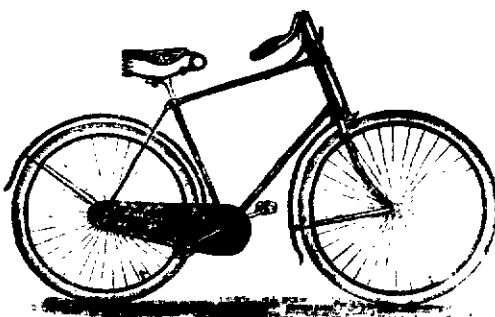
na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.



„POBIEDA”,

Specjalny Magazyn An-
gielskich

WELOCYPEDÓW,

Petersburg, Mała Morska

№ 21.

Filja: Moskwa, Twerska,

dom Szabłykinów.

Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo angielskich welocypedów renomowanej fabryki

R. & S. Bonnick & Comp. Ltd. Coventry.

Wielki wybór akcesoryj welocypedowych. Czyszczenie i reperacja welocypedów wszelkich systemów. Opakowanie i ekspedycja welocypedów do wszystkich miast Cesarstwa i Królestwa.

Zwraca się uwagę na firmę R. & S. Bonnick, nie mającą nic wspólnego z firmą A. B. Bonnick. (2952-3-2)

Ceny niskie. Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

TEODOR TAŃSKI.

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Pierwszorządny. Wielka restauracja z wykwiłtnemi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowanie. (2842-26)

PINCZER.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PABOWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Cacao, Herbatniki i t. p.

Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialnych i owocarniach. (2809-26)

W. KRONENBERG,
Okopywał. Warszawa.

ROZE.

DRZEWA

OWOCOWE

i OZDOBNE.

PLANY OGRODÓW.

Cenniki gratis.

(731-24)

Prowadząc od dłuższego czasu je-

den z najbardziej wziętych zakła-

dów żeńskich i mając pozwolenie

na otwarcie filji, poszukuję współ-

niczki, prawego charakteru, z ka-

pitalem, do prowadzenia teje filji

podług moich doświadczonych rad

i wskazówek. Interes będzie

bardzo korzystny. Proszę adre-

sować: Przewoska, Warszawa,

ul. Niecała № 10. (811-2-2)

MAJATEK

na sprzedaż, mórg 2,920, od kolei

35 wiorst. Rezydencja piękna. Zie-

mia pszenna. Gospodarstwo postę-

powe. Las młody. Łąki liczne.

Dochody stałe, znaczne. Gubernia

lubelska. Reflektant przestać zechce

adres «Kur. Warsz.» pod cyfrą «853».

(827-6-2)

Czas to pieniądz. — P. Isydor. Panno

Regino! Kocham panią, czy pani jest mi

wzajemną?

P. Regina (milyzy chwilę).

P. Isydor. Ah, tak długo pani każe cze-

kać na odpowiedź—a mój czas taki drogi,

bo w kantorze zostawiłem tylko ucznia!

(Mucha).

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Rosji i Król. oras sagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: „Nadzwyczajne” (przed art. wst.) 1 str. 1 str. okładki po k. 30, na 2 str. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczo. N-ro k. 25. Za dołączenie, ogłoszenia, prospektu i t. d. jednornie. 30, opr. opł. poczt. (1/2 k. od karta kard. egz.) i koszt. przes. do Petersburgu.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

Biurowo Redakcji i Administracji „Kraju” (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor „Kraju” przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: „Petersburg, Kraj”. Kantor miejski w Petersburgu; Jekateryńska, 2, kantor warszawski: Włok. 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie słynne księgarnie w Rosji, Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 6 (18) KWIETNIA
1895 BOKU.

TREŚĆ 14 N-ro „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Kłopoty Akademji, przez Kazimiera Bartoszewicza.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY. Myśli polityczne. O wnieście Jana III. p. J. St. W śnieżnej zawiści. Obrazek z życia kolejowego. p. A. r. Redakcyjna Zezwolona sztuki, przez E—k. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.
OGŁOSZENIA „KRAJU” Australczyk, powieść, p. Eliza Uruszkowa.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów „Kraju”). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów „Kraju”). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POZIEMNIA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przebieg ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). MEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

KŁOPOTY AKADEMJI.

Kraków, w kwietniu.

Rażący stosunek pomiędzy uposażeniem Akademji, a ogromem ciążących na niej zadań, stał się źródłem zniechęcenia pomiędzy najczynniejszymi jej członkami. Odezwały się głosy, że, mimo posiadania licznych sił naukowych, nie stać nas na Akademię, że społeczeństwo na taki zbytek dozwalać sobie nie może, że potrzeba powrócić do zakresu działania dawnego „Towarzystwa naukowego”, t. j. nie starać się o dorównanie podobnym instytucjom zagranicznym, a drukować, co się zdarzy, bez zakreslania sobie stałego i szerszego programu.

W parze z tem zniechęceniem idzie małe zainteresowanie się społeczeństwa Akademią. Nawet życzliwi, gotowi do ofiar, nie umieją pojąć jej właściwych zadań i celów. Niejeden z dobroczyńców, zapisujący fundusze dla Akademji, nie rozróżniał jej od uniwersytetu i ztąd dawał im niewłaściwe przeznaczenie.

Te dwa powody: zniechęcenie wśród swoich, oraz brak zainteresowania się instytucją i mylne o niej pojęcia w sferze inteligencji krajowej, zmusiły sekretarza jeneralnego Akademji, prof. Stanisława Smolkę, do napisania i dołączenia do paru dzienników „Kilku uwag w żywej sprawie narodowej”. Uczynił to na własną rękę, „nie zdradziwszy się ani jednym słowem” z zamiarem tego wystąpienia, ztąd też obawia się, że krok jego „będzie mu poczytany za złe, nawet w gronie najbliższych i instytucji najgoręcej oddanych kolegów”, że powiedzą oni, iż Akademji, jako instytucji publicznej, poważnej, nie wypada się narzucać publiczności, „nie przystaje jej uciekać się do takich środków—

reklamy”. Ale cóż czynić, kiedy jest źle, kiedy instytucja nie ma poprostu możności godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, kiedy jej dochody przynoszą zawiele, aby zginęła, a za mało, żeby żyła? Prof. Smolka sądzi, że należy przewyciężyć wstyd fałszywy, a nie, „udrapowawszy się z godnością w łachmany akademickiej togi”, czekać z założeniami rękami lepszych czasów, gdy jest tyle do zrobienia dzisiaj, „co jutro może być już stracone”. Założenie Akademji słusznie należy do największych dobrodziejstw ces. Franciszka-Józefa — powtarzają to „do znudzenia” wszyscy, a w drukarniach dzienników „możnaby ten frazes odlać w stereotypie”, bo tak często go się używa przy każdej lojalnej manifestacji. Ale, przyjąwszy łaskę, przyjęto na się i obowiązek, ażeby fundacja, wyposażona darem monarchy, nie była przez obojętność naszą skazana na żywot suchotniczy.

Skarży się więc naprzód profesor Smolka na społeczeństwo. W Czechach założono Akademię, kiedy znalazł się człowiek, co obdarzył ją krociowym funduszem. U nas, po darze 20,000 złr. przez monarchę i 5,000 złr. przez protektora Akademji, arceks. Karola-Ludwika, złożyli jeszcze po 5,000 ś. p. Adam i Alfred Potoccy i zebrała w swojej sferze przeszło 2,000 ś. p. księżna Władysława Czartoryska. Ta ostatnia kwota była jedynym objawem akcji zbiorowej. Przybywały później zapisy, ale najczęściej stanowiły tylko ciężar dla Akademji, jak np. zapisy na stypendja, któremi Akademia zarządza. Jedynym, najzupełniej odpowiednim, był dar krawca Józefa Cuzydły, w kwocie 40,000 złr. Prof. Smolka jest przekonany, że takich Cuzydłów znalazłoby się więcej, gdyby więcej wiedziano o Akademji, o jej zadaniach i o jej niedostatecznym uposażeniu.

Uposażenie to składało się początkowo z rocznej dotacji państwowej w kwocie 12,000 złr. i z subwencji sejmu w kwocie 10,000 złr. Sejm subwencję swoją podnosił co lat kilka tak, że dziś z funduszu krajowego pobiera Akademia 31,500 złr. Dotację państwową podniesiono w roku 1889 na 16,000 złr., a obecnie wstawiono w budżet państwowy na cele Akademji 20,000 złr. Tak więc właściwa materialna podstawa Akademji, nieposiadającej niemal żadnego własnego majątku, wynosi dziś 51,500 złr. rocznie. Wszystkie inne Akademje w państwie austriackim stoją daleko lepiej. Akademia wie-

deńska otrzyma w r. b. samej dotacji państwowej 88,000 złr., a niedawno zapisano jej prywatnie kwotę 1,000,000 złr. Dochody Akademji węgierskiej wynoszą 200,000 złr., lubo część jej zadań wypełniają inne przedsięwzięcia naukowe, utrzymywane z funduszu prywatnych i państwowych. Akademia czeska otrzymuje z funduszu państwowych i krajowych rocznie 40,000 złr., a posiada majątek trzy razy większy od majątku Akademji krakowskiej.

A przecież nasza Akademia jest w położeniu wyjątkowym i znacznie szersze ma zadania. Kiedy obszar Akademji czeskiej obejmuje niespełna 1,400 mil kw., a węgierskiej 4,000 mil kw., to na Akademię krakowską przypada o wiele więcej. Literatura węgierska młodsza jest od naszej, a dzieje Węgień są od XVI wieku historją terytorjalną; przeszłość czeskiego narodu zwłaszcza od roku 1620, zacieśnia się w widnokręgu historii prowincjonalnej, terytorjalnej, o interesach przeważnie lokalnych—na Akademię krakowską zaś, której połowa dochodu przeznaczoną jest na badania i wydawnictwa matematyczne i przyrodnicze, spada brzemień dziewięciowiekowej przeszłości, której dziejów widownia rozszerza się daleko na wschód Europy. Za granicą podobne instytucje nietylko są liczne, a więc dzielą się ciężarem, ale znaczną część tego ciężaru zdejmują z nich rządy, opędzając krociami i milionami koszta specjalnych wydawnictw i badań. Zanim powstała krakowska Akademia było u nas sporo mecenasów nauki—dziś ich całkiem zabrakło.

Inne pokrewne zagraniczne instytucje wydają przedewszystkiem prace naukowe swych członków, a resztę funduszu przeznaczają na zbiorowe badania lub wydawnictwo materiałów. Akademia krakowska nie może takiej wyłączności zastosować, bo zniewalaby młodszych pracowników do ogłaszania prac ściśle umietyjnych w językach obcych, lub do obniżenia ich naukowego poziomu. Niejeden z uczonych, nie mogąc się doczekać rychłego umieszczenia swej pracy, drukował ją w miesięcznikach, pozbawiając ją aparatu naukowego, będącego główną jej wartością. Aby temu zapobiedz przyspieszono druk rozpraw, przez co zachwiała się równowaga budżetu. Wskutek tego na jednym z wydziałów trzeba było wstrzymać druk stałych jego publikacji, a nawet zaniechać kilku rozpoczętych

wydawnictw. W tem położeniu nie ma mowy o przystąpieniu do przedsięwzięć zbiorowych ogólniejszego znaczenia, któreby mogły oddawać, z chlubą dla naszego imienia, rzetelne usługi ogólnym interesom nauki. Wyrzec się trzeba tych szerszych zadań, gdy jest brak środków na badania najbliższe nam swym przedmiotem, najżywoźniejsze dla własnego społeczeństwa.

A przecież nie można uleść pesymizmowi tych członków Akademji, co chcą wrócić do skromnego zakresu działania „Towarzystwa naukowego”. Podniętą w obecnem położeniu powinny być niedawno wypowiedziane wyrazy, bez wzajemnego porozumienia, przez dwóch uczonych: chorwata i rosjanina, że „Akademja krakowska, pomiędzy wszystkimi akademjami słowiańskimi, nie wyjmując petersburskiej, pierwsze zajmuje miejsce”.

Ażebymy wyjść z tego błędnego koła: nieproporcjonalności zadań z uposażeniem, powinna Akademja sama uczynić wszystko, co do niej należy.

Oszczędności nie można nawet brać w rachubę, bo, jak wykazuje szczegółowo prof. Smolka, wszelkie wysiłki na tem polu już uskutechnione. Przed siedmiu laty postawił znów prof. Teichmann wniosek, aby odstąpić innym instytucjom zbiory naukowe, których utrzymanie wymaga dość znacznych kosztów. Zwolennicy tej myśli podnosili, że zbiory wciąż się mnożą, że niema nowych nabytków i przybytków gdzie umieścić (co jest prawdą), że już obecnie ich pomieszczenie i utrzymanie nie daje rękoma bezpieczeństwa i umiejętnej spożytkowania tych cennych materiałów naukowych. Dobrze — mówi prof. Smolka — odstąpmy je, ale komu? Instytucyj odpowiednich niema, a więc trzeba by je umyślnie założyć. Koszta ich założenia musiałby ponieść

kraj, a byłyby one wielkie — czy nie lepiej zatem postarać się o rozszerzenie gmachu Akademji, kosztem kilkunastu tysięcy reńskich.

Jedynym środkiem, jeżeli nie wyjścia z trudności, to przynajmniej ich zmniejszenia, jest uregulowanie budżetu Akademji. Dziś każda z komisji obu wydziałów otrzymuje tak drobne kwoty, że, nie mogąc przystąpić do żadnego kosztowniejszego przedsięwzięcia, musi publikować materiały drugorzędne, mniejszych kosztów wymagające. Trzeba się więc raz zdecydować i obracać przedewszystkiem dochody na wydawnictwo prac naukowych, przyczyniających się do postępu umiejętności, a dopiero kwotę pozostałą oddawać komisjom na wydawnictwo materiałów naukowych. Chcąc jednak tak uregulować budżet musiałoby się narazie zawiesić wszystkie czynności siedmiu stałych komisji, co przyniosłoby szkodę rozwiniętemu ruchowi naukowemu. Ażebymy się to nie stało, potrzeba się postarać o jednorazową subwencję 20,000 złr. i rozdzielić ją pomiędzy komisje w tym pierwszym roku regulacji budżetu.

Uwagi swoje kończy prof. Smolka następującymi wnioskami: 1) Należy starać się wykorzenić błędne mniemanie o dostatecznem uposażeniu Akademji, przez co może się ku niej zwrócić ofiarność publiczna. 2) Należy wyjednać nadzwyczajne subwencje: a) w kwocie 20,000 złr. na regulację i sanację budżetu Akademji; b) w kwocie 15,000 złr. na rozszerzenie jej gmachu dla jaknajskromniejszego lecz bezpiecznego pomieszczenia zbiorów. 3) Należy wyjednać u Koła polskiego w Wiedniu, żeby czuwało nad stopniowem powiększaniem dotacji ze skarbu państwa.

Wydanie przez prof. Smolkę „Kilku uwag” w sprawie Akademji, wywołało sprzeczne zdania. Jedni są

dają, co przewidywał z góry sam prof. Smolka, iż forma tego odezwania się do ogółu ubliża powadze Akademji; drudzy (a do nich należy i piszący te słowa) nietylko nie dostrzegają nic niestosownego w tej formie, ale, owszem, wydanie „kilku słów” uważają za zasługę sekretarza Akademji. Każda instytucja, która chce żyć w społeczeństwie i dla społeczeństwa, powinna dawać znać mu o sobie, dzielić się z niem radością z powodzenia swej pracy, lub smutkiem z przeszkod, na drodze swej napotykanym. Nie wystarczy ku temu jedno doroczne, publiczne posiedzenie, nie wystarczają i sprawozdania z niego umieszczane w dziennikach, bo, suche z natury rzeczy, są one poniekąd referatami urzędowemi, a jako takie nie łączą do siebie szerszych kół czytelników. Należy więc szukać innych dróg do utrzymania czucia ze społeczeństwem, do jasnego, otwartego, nie w stylu urzędowym, pomówienia o sprawach instytucji, której cel i zadanie leżą w sferze celów i zadań ogółu.

Niejeden np., choć dobrze życzący Akademji, choć ceniący naukę, a więc oddający cześć najwyższej jej przedstawicielce i orędowniczce, nie zdawał sobie sprawy z wyjątkowego jej położenia, z tego, iż „ciążą na niej zadania tak rozległe, jak na żadnej innej pokrewnej, zagranicznej instytucji”, i wreszcie, że na wypełnienie tych zadań brakuje Akademji środków dostatecznych. Informacja prof. Smolki wyjaśniła mu to, a więc nauczyła go patrzeć inaczej na stosunki Akademji, a więc była na czasie, a więc wywarła swój skutek moralny, za którym iść powinno większe zainteresowanie się ogółu Akademją, większe rozciągnięcie nad nią opieki moralnej i materialnej ze strony społeczeństwa, które ma obowiązek zbiorowemi siłami zastąpić owych mecenasów, których ród cał-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ 17)

ELIZY ORZESZKOWEJ.

VI.

Opowiadanie Domunta trwało niedługo, bo historia nie była długa, ani niezwykła; tylko zakończenie jej było niezwykłem.

Początek taki: ród szlachecki zamozny, życie dość szerokie, w którym nie było przepychu, ale było wiele tego, co, będąc zbytkiem, uchodzi za skromny dostatek. Dwór stary i wygodny, jakies półtora tysiąca morgów ziemi nienajlepszej i nienajgorszej, z lekkim ciężarkiem małych długów. Stary Domunt, jako jedyny posiadacz tego wszystkiego, był dość majątnym, ale czterech synów i trzy córki uznawano powszechnie za gromadę zbyt dużą, aby na Kaniówce lub na jej

działach mogła żyć dobrze. Uznawano powszechnie, że gdyby ta gromada podzieliła się Kaniówką, każdy z jej członków zszedłby na chłopą; chociażby nawet wiele uczył się i nauczył, musiałby zejść na chłopą, ale dla wyniku tak niesłychanie skromnego, nawet nie było warto się uczyć. Ztąd, prawie bez naradzania się, samo przez się, siłą rzeczy, powstało w rodzinie przekonanie, że bracia uczyć się muszą i będą dlatego, aby móżdż żyć bez Kaniówki, czyli, aby zdobywać karierę w świecie. Gdyby ojciec wcześniej ustąpił był z areny życiowej, zapewne jeden z braci pomyślałby o pozostaniu w domu, jakkolwiek zawsze byłby to los Kopciuszka, bo Kaniówka, z obowiązkiem spłacenia części, należnych rodzeństwu, pożał się Boże! Ale ojciec żył i rządził majątkiem wtedy jeszcze, gdy wszyscy czterej rozproszyli się po różnych drogach i dążyli do celu, którym był zrazu byt zapewniony, a potem największe możliwie wzrastanie w fortunę i dostojność. Ponieważ zaś

w tych czasach niepodobna było chadzać drogami poblizkimi, rozproszyli się po dalekich. Sprawa cała była prostą, jak dzień dobry, zupełnie poprawną, zupełnie też pospolitą, a z upływem czasu ginącą, jak ziarno maku w koreu spraw takich samych i coraz liczniejszych. Ani aktorowie, ani widzowie, nie mieli jej do zarzucenia rzeczy najmniejszej; owszem, pierwsi czuli się w prawie do aplauzu za energję i przedsiębiorczość, drudzy aplaudowali. Ślicznie. Tylko, że jeden z braci sprawiał zrazu trochę kłopotów. Z naturą burzliwszą od innych, czy gorzej naginającą się do reguł szkolnych, może z umysłem mniej systematycznym, albo temperamentem mniej wytrwałym, Kazimierz zmienił parę razy wydziały uniwersyteckie, nie mógł odrazu zdecydować się na obranie sobie zawodu specjalnego. stracił trochę czasu. Może go coś pociągało do Kaniówki, bo po jednych wakacjach nie zdołano go wypchnąć nigdzie; cały rok przesiedział w domu. Zaczynało to być groźnem; ro-

kiem wygaś po mieczu i po kądzieli.

A społeczeństwo nasze, lubo mu wiele można zarzucić, nie uchyla się przed ofiarnością na cele dobra publicznego, owszem, w ostatnich czasach daje jej większe może, niż kiedykolwiek dowody. Zabrakło Działyńskich, Czartoryskich, Świdzińskich, Raczyńskich, Przeździeckich, Rastawieckich, ale powstały na ich miejsce setki ludzi średniej zaможności, którzy się czują w obowiązku składać część dochodów ze swej pracy na potrzeby ogółu, powstały dziesiątki tysięcy takich, co grosz swój wdowi rzucają do każdej skarby, która napisem swoim przypomina niezaspokojone potrzeby dobra ogólnego. A więc na te setki nazwisk i na ten cały tłum bezimienny może liczyć każda słuszna sprawa, może liczyć każdy cel poważny.

Tylko, niech nam daruje prof. Smolka, chcąc się skutecznie odezwać do serc i umysłów, potrzeba obrać praktyczniejsze drogi, niż on to uczynił. Społeczeństwo jest tak, jak każdy przeciętny człowiek; chcąc od kogoś coś uzyskać, potrzeba złożyć na ołtarzu miłość własną, choćby całkiem uzasadnioną, trzeba prosić a nie krytykować, trzeba delikatnie wskazywać obowiązek, a nie łajać za jego niespełnienie. „Ze społeczeństwo nasze—pisze prof. Smolka—o poparciu Akademji zamało myśli, to niechaj już wolno będzie stwierdzić z całą otwartością“. Zdanie to jeszcze nie razi, choć stoi w pewnej sprzeczności z coraz zwiększającą się dotacją sejmu krajowego, który, bądź co bądź, jest reprezentantem nie czego innego, tylko społeczeństwa, ale rażą, i to bardzo, słowa, które jednocześnie prof. Smolka napisał w „Czasie“, w odpowiedzi na „list otwarty“, wywołany jego „kilku słowami“. Czytamy tam o „niechęci“ do Akademji, przybierającej

wielkie rozmiary, czytamy o jej „niepopularności“, o wstręcie pewnych sfer „do warstwu naukowej pracy, niezgodnej z teorią konieczności galwanicznych wstrząśnień instrukcyjnych“ (?), czytamy o „szarpaniu“ i „spotwarzaniu“ Akademji, o tem, że każdy zapis dla Akademji „irytuje jej nieprzyjaciół“, o „zacieklej nienawiści“ i dokładaniu wszelkich sił, „by podkopywać powagę jej i znaczenie“. A wszystkie te zarzuty wypływają jedynie z nadmiernej drażliwości, z zapomnienia o tem, iż walka stronnictw tak u nas, jak i gdzieś indziej wywołuje pewne chwilowe objawy, wprawdzie bardzo smutne, ale do których nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi. Wierzymy iż prof. Smolkę mogło boleć, kiedy jeden ze zmarłych niby-historyków, zawsze niepowściągliwy w piórze, obdarzył go różnemi epitetami, które się same swą śmiesznością zabiły, ale czy pokaże mi prof. Smolka choć jednego człowieka, który coś znaczył, coś robił, lub należy otwarcie do którego z walczących z sobą obozów, któryby nie podzielał losów prof. Smolki? Czy pokaże nam też szanowny sekretarz Akademji choć jedną instytucję, także coś znaczącą i robiącą, lub rządzoną przez wybitniejszych ludzi jednego ze stronnictw, któraby również nie podzielała pod tym względem losów Akademji? Objawy to, powtarzamy, przykre, niemile, ale chwilowe, wyniki to indywidualnej złej woli, namietności, przesady, rozgorączkowania—błędem wszakże jest brać z nich miarę usposobienia społeczeństwa, a choćby pewnych sfer tylko. W danym momencie zacieklej walki każdy obóz zapomina o spokoju, przesadza w dobitności wyrażań, nie waha się przed nieszlachetnym użyciem broni. Jest to źle, bardzo źle, ale chyba na to nikt nie poradzi. Widzimy wszakże również, i każdej

raz po chleb i przyszłość zdawało się wprost wskazanem; istnienie jego w rodzinie, prawie opatrnościowem. Wprawdzie dochodziły tu o nim pogłoski takie, o jakich rodziny słuchać i głośno mówić nie lubią. Na tem słonecy były plamy, podobne do gangreny. Cóż to znaczy i cóż to szkodzi? Dorobił się milionów, więc i Kazimierz, stawiający się jego pomocnikiem i uczniem, może dorobić się ich także, nie zaradzając się przeto gangreną. Poczóż zaraz miałby się zarażać? Z pożytecznego skorzysta, szkodliwego uniknie i po wszystkim. Zresztą, czy to, co szeptają, jest jeszcze prawdą? Daleko trudniej stwierdzić gangrenę na ciele milionera, niż biedaka, u którego ona wylazi na wierzch przez dziury w odzieży! Więc może przesada, może i potwarz. Tyle potwarzy ściga zawsze człowieka, któremu się powiodło! Chłopakowi zapaliło się w głowie od perspektywy przebywania w wielkiej stolicy zagranicznej, zostania pomocnikiem wielkiego finansisty, zrobienia, w czasie może

chwili moglibyśmy zacytować przykłady, że ludzie, obrzucani z początku błotem, szarpani insynuacjami, rosną z czasem coraz wyżej w uznaniu ogółu, że nawet nieprzyjaciele polityczni schylają przed nimi czoła i zaprzęgają się do ich rydwanu. A co im daje tę siłę? co im przynosi to uznanie?—oto spokojna praca w obranym kierunku, oto wciąż przybywające nowe pozycje w rubryce ich zasług, oto niezrażanie się docinkami i podejrzeniami, choćby były bolesne i całkiem niezasłużone.

Nie, Akademja umiejętności nie ma prawa, na podstawie sporadycznych przeciw niej wycieczek, twierdzić, że jest „nienawidzoną“, że spotyka się ze „wstrętem“. Prędzej mogłaby się skarżyć na obojętność, na zupełne prawie nieinteresowanie się nią dziennikarstwa. Przed paru laty powołano do jej grona pisarza, rzeczywiście znienawidzonego przez pewną część sfer inteligentnych, i powołano go za te dzieła właśnie, które wywołały ową nienawiść. Zdawało się że się podniesie wrzawa, że Akademję zaleje potok zarzutów i posądzeń. Tymczasem wybór przeszedł bez śladu, ani umiarkowane, ani owo „nienawidzące“ Akademji dziennikarstwo nie odezwało się ani słowem. Ta cisza—to obojętność, a taka obojętność gorsza od owej urojonej nienawiści. Składają się zaś na nią różne przyczyzny i różne winy... jakie i czyje. o tem może kiedy na innem miejscu wspomnieć nam przyjdzie.

A teraz druga wada informacji prof. Smolki: zbyt wielki pesymizm w poglądzie na fundusze Akademji. W roku 1873 Akademja rozporządzała zaledwie dotacją rady państwa w kwocie 12,000 złr.; w roku następnym dochody jej zwiększyły się subwencją krajową w kwocie 10,000 złr. Odtąd powoli wzrastały jej dochody, ale wzrastały stale i doszły

dzina zatroszczyła się o syna i brata. Osadzenie go w Kaniówce nikomu na myśl nie przychodziło, bo byłoby poprostu zgubieniem chłopca roztropnego i zdolnego, który mógł tak, jak i bracia, robić karierę, a tylko chwilowo popełniał głupstwa. Miałże ekonomować ojcu, czynnemu jeszcze i dość despotycznemu, albo zagrzebać się na wydzielonym mu kawałku Kaniówki? Ktoś bąknął o przemyśle, o osiedleniu się w mieście sąsiednim z jakimś handlem lub rzemiosłem, ale wniosek ten odrzuconym został z oburzeniem. To dobre dla idiotów lub mizeraków ostatecznych. On miał zdolności umysłowe nie mniejsze od innych, trochę majątku, stosunki rodzinne, a wśród nich krewnego, który w jednej z największych stolic europejskich dorobił się fortuny milionowej na drodze spekulacji przemysłowych i pieniężnych. Ten krewny Domuntów słynął za głowę finansową pierwszego rzędu, stał na czele paru bardzo znacznych przedsiębiorstw finansowych. Wysłanie do niego Kazimie-

niedługim, wielkiej fortuny. Napisano do krewnego. Odpisał serdecznie. Kazimierz puścił się w drogę z głową pełną marzeń, które zaraz, od pierwszego kroku w świecie nowym, urzezywistniać się zaczęły.

Zdarza się nierzadko, że w sercu Midasa, któremu wszystko w świecie przemieniło się w złoto, istnieje strunka drobna, lecz nieśmiertelna, która przy dotknięciu wydaje ton czysty i serdeczny. Może to jest dowodem, że nawet w Midasie istnieje coś takiego, co ani na kruszec zamienionem, ani przez ciało pożartem być nie może, albowiem nie jest z kruszcu, ani z ciała. Krewny milioner przyjął Kazimierza z otwartymi ramionami, a dopatrzwszy w nim podobieństwa wielkiego do swojej ciotecznej siostry, którą za młodu bardzo lubił, już go z domu swego nie wypuścił i do członków rodziny najbliższej zaliczył. Była to właśnie chwila powstawania wielkiego przedsiębiorstwa finansowego, którego Kazimierz stał się odrazu urzędnikiem i spółnikiem. Po śmierci

do blisko 60,000 złr. Same dotacje na rok bieżący wynoszą 52,000 złr. Fundusz żelazny wynosi blisko 100,000 złr., fundusze na wydawnictwo dzieł, dotyczących się języka, historii i materiałów historycznych, przenoszą 50,000 złr. Pomijam te fundacje, które, zostając pod opieką Akademii, mają wprowadzić także cele naukowe, ale z ich procentów Akademia sama nie korzysta. Dochody z publikacji doszły już do 2,000 złr. rocznie. Kto ma pojęcie o zakresie działania Akademii, ten wie, że to jest mało, jeżeli się zważy, ile wydziałów i komisji ma temi dochodami pokryć koszta wydawnictw, honorarjów i administracji (same wydatki administracyjne wynosiły w 1893 roku 12,000 złr., a mniej rzeczywiście wynosić nie mogą). Prawda to wszystko, lecz trzeba zważyć, iż co roku jest lepiej, iż kiedy wydatki Akademii wynosiły w 1873 r. 11,000 złr., w 1874 r. 30,000 złr., w 1882 r. 40,000 złr., to w r. 1891 doszły do 58,000 złr. Jest źle, ale byłoby dobrze, aby każda instytucja mogła tak powoli wzrastać, rozszerzać swą działalność.

Trzeba uwzględnić wyjątkowe położenie społeczeństwa — a raczej wyjątkowe warunki, w jakich się u nas wszystko znajduje. Akademia obejmuje wielki obszar, ale tylko mały obszar składa się na udzielenie jej stałej materialnej podstawy. Zapewne, że wypada zazdrościć Akademii węgierskiej jej 200,000 złr. rocznego dochodu, ale czy my Węgom zazdrościmy tylko dochodów budapeszteńskiej Akademii? Ach! ileż my mamy na każdym polu powodu do zazdrośczenia nietylko samym Węgom i nietylko samym zagranicznym Akademjom.

Zdawałoby się, iż praktyczniejszą rzeczą byłoby szeroko, jasno i wyraźnie przedstawić program dzia-

łalności Akademii taki, jaki w naszych warunkach jest możebnym do spełnienia. W programie tym znalazłoby się zapewne miejsce na prace zbiorowe ogólniejszego znaczenia, któreby zainteresowały społeczeństwo i pobudziły je do większej ofiarności. Przypominamy taki „Słownik geograficzny“, który po wydaniu kilkunastu zeszytów byłby upadł, gdyby nie silne poparcie ze strony ogółu, który czuł się w obowiązku go prenumerować, i gdyby nie dobra wola jednostki, która upaść dziełu nie pozwoliła. Słyszymy obecnie o wydawnictwie po za Akademią „Słownika języka polskiego“ i jesteśmy przekonani, że przyjdzie ono do skutku, bo znajdują się tacy, co wezmą na siebie finansową część przedsięwzięcia, i tacy co będą czuli się w obowiązku poprzeć je drogą prenumeraty. Projektowano także „Encyklopedję rzeczy polskich“, któraby mogła zająć kilkuset współpracowników, dać potężny impuls zbiorowej pracy, stać się dziełem pomnikowym i zyskać sobie poparcie ogółu. „Historja sztuki polskiej“ to także praca, wymagająca sił zbiorowych, której się nie podejmie żaden prywatny wydawca, a która mogłaby liczyć na ogólne zainteresowanie się, a co za tem idzie, powodzenie. Encyklopedje: *rolnicza, kościelna i pedagogiczna* wyrosły także z potrzeb ogółu i nauki. A nikt chyba nie może powiedzieć, aby tego rodzaju przedsięwzięcia nie leżały blisko zadań i celów Akademii. Nie nam, naturalnie, wskazywać to, co potrzebniejsze i naglejsze, stawiamy tylko przykłady prac takich, co interesują lub interesować mogą ogół, pomimo swej czysto naukowej treści. I sądzimy, iż podjęcie przez Akademię jakiegokolwiek pracy w tym kierunku odrazu by się stało tym łącznikiem pomiędzy nią a społeczeństwem, odrazu by

wejść i ze wszystkimi mówić. Wiara jego w moc i rzetelność gmachu midasowego była tak szczera, że zarząca nią innych. Powstanie takiej wiary w umyśle dość bystrym z natury, miało przyczyny bardzo proste i prawie konieczne. Brakowi doświadczenia i zapaleczności charakteru dopomagała tu wdzięczność. Czuł się bardzo wdzięcznym temu, który go dobrodziejstwami osypywał. Dzięki jemu, żył w zbytku i uciechach najrozmaitszych, miał też przed sobą przyszłość pełną zbytku i uciech. Byłoby podobnem, aby tych dobrodziejstw nie usiłował odwodzić ze wszystkich sił swoich? Odwodził. Pracował sam, nieraz nad siły, i do ołtarza, któremu służył, przyprowadzał ofiarników. Dzięki jemu do kasy midasowej lał się wazutki zapewne, ale nieustanny strumyk złota. Był pewnym, że urośnie on w rzekę, z której pełnemi haustami pić będzie zawsze sam i pić będą ci wszyscy, którym on szczęście to gotował, służąc zarazem Midasowi.

Teraz, ilekroć z oczami zamknięte-

rozbiło ów mur chiński, na który dziś narzekamy.

Ważnym błędem w rozwoju Akademii wydaje nam się jej organizacja. Bo niech co chcą sobie mówią teorie i teoretycy, ale największą mądrością praktyczną jest stosowanie się do potrzeb ogółu. Układający statut Akademii byli teoretykami: podzielili dochody Akademii, po odtrąceniu wspólnych wydatków, na równe części między wydział filologiczny i historyczno-filozoficzny z jednej strony, a wydział matematyczno-przyrodniczy ze strony drugiej. Potworzyły się komisje, które znowu do równych podziałów mają prawo i stworzyła się organizacja jednakowo w teorii popierająca wszystkie działy nauki i umiejętności, a nie licząca się z tem, iż w danej chwili i w danych warunkach lepiej jedno dobrze i systematycznie przeprowadzić i wykonać, aniżeli rozpraszać siły i fundusze na dziesiątki celów. I stało się, na co profesor Smolka narzeka, iż komisje, nie mogąc z drobnymi kwotami przystąpić do żadnego kosztowniejszego przedsięwzięcia, „muszą z konieczności publikować *materiały drugorzędnej znaczenia*, dające się tanim kosztem opędzić“. Nie wina to członków, ale wina złej organizacji i nie należy czynić wyrzutu członkom, lecz raczej podziwiać, iż w tak nieszczyśliwych i w tak niepraktycznych warunkach, Akademia, oprócz materiałów drugorzędnych, zdołała i pierwszorzędnymi z bogactw nauki polską.

Bardzo też słusznym i rozumnym jest projekt prof. Smolki, aby środki Akademii obracać przedewszystkiem na wydawnictwo prac naukowych, przyczyniających się do postępu umiejętności w ich rozmaitych gałęziach, a to, co dopiero pozostanie po opędzeniu niezbędnych na ten cel wydatków, oddawać komi-

ojca wziął od brata zapłatę za swoją część Kamiówki i pod zyczelwem przewodnictwem Midasa zaczął nią robić, zdziwiony i zachwycony, że poprostu w oczach mu rosła. Nie obchodziło się to bez pracy twardej, często gorączkowej, ale on do niej okazał się zdolnym i ochotnym. Znaczna część dni, czasem i nocy spędzał nad cytrami lub w czynnościach innych, do jego położenia w przedsiębiorstwie przywiązanych. Zato w przestankach bawił się, używał. Midas lubił go stale i podwyższał szybko jego stanowisko w przedsiębiorstwie i otaczającem towarzystwie. Oprócz owej strunki niezgasłych przywiązań rodzinnych, były inne przyczyny faworu wyjątkowego. Chłopak roztropny, żywy, z powierzchownością przyjemną i obejściem się, jednajacem sympatję i zaufanie, był dla robót Midasa narzędziem bardzo pożytecznym. Przedsiębiorstwu, będącemu spółką olbrzymią, jednal spółników. Dzięki swojej żywości, elegancji, a z innej strony pewnej wrodzonej dobrodusznosci, umiał wszędzie

mi myśli o kilku latach przebytych w kuźni Midasa, widzi zawsze obraz szczególny. Jest to przestrzeń niezemnie obwiedziona, kalista, napelniona światłem gazowym czy elektrycznym i mgłą, podobną do szampauna musującego, bo złożoną z mnóstwa kropelek złotych, drobnutkich, dokola siebie wirujących. W tem świetle sztucznym, w tej mgiele złotej i ruchliwej, w zmieszanych zapaszkach gazu, wina, perfum i sadzy, przesuwały się i krążyły obrazy rzeczy i ludzi najrozmaitszych. Są to korowody kobiet z bukietami lub wach. arzami w rękach i mężczyzn z piersiami jaśniejącymi od honorowych odznaczeń, ramiona w czarnych rękawach, wznoszące kielichy toastowe, plecy w surdutach wytartych, zgięte w kształt pół obręczy nad stołami do pisania, nogi motyle na deskach scenicznych, fraki, białe krawaty, sznery jedwabiów, muzyka, powozy z grzmotem kół wjeżdżające w bramy wysokie, stoły do uczt nakryte, albo kartami zasypane, albo takie, na których piętrzą się papiery

sjom na wydawnictwo materiałów naukowych. W ten sposób działalność Akademii stanie się więcej dla społeczeństwa widoczną, co wpłynąć musi, bo wpłynąć powinno, na większe się zajęcie Akademią, na skuteczniejsze jej poparcie finansowe. Tylko ażeby tego dokonać, potrzeba od razu znacznie większego zasiłku. Kto go ma udzielić, jak nie ludzie, miłujący naukę i mający środki do przyścia jej z pomocą? Do nich więc powinna zapukać Akademia, ich uwagę powinna zwrócić ta część dziennikarstwa, dla której teatr, sport bicyklowy i gimnastyczny nie jest *alfa* i *omega* życia społecznego. Niech zamiast jednego większego mecenasa, znajdzie się dziesięciu, dwudziestu, a kiedy niema Franciszka Wężyka, co swoim kosztem wystawił gmach dla byłego Towarzystwa naukowego, którego był prezesem, a który to gmach przeszedł na własność Akademii, to niech ci sami pamiętają również, że zbiory naszej najwyższej instytucji naukowej potrzebują pomieszczenia, które uzyskać można kwotą kilkunastu tysięcy reńskich.

Jeszcze jedna praktyczna uwaga. Biedna Akademia biednego społeczeństwa nie potrzebuje rywalizować pięknoscią wydawnictw z Akademiąmi zagranicznymi. Są wydawnictwa, które z natury rzeczy wymagają pięknej szaty: wydawnictwa, tak zwane pomnikowe, dotyczące historii sztuki i t. p. ale *materiały drugorzędne znaczenia*, o których wspomina prof. Smolka, mogą śmiało być drukowane w mniejszym formacie, mniejszym drukiem i na gorszym papierze. Oszczędziłoby to sporo wydatków, wpłynęłoby na obniżenie ceny tych „materiałów“, a więc i na ich rozpowszechnienie się. A w naszym położeniu i na tym punkcie trzeba się stale trzymać dorosłego do stanowiska za-

pełne cyfr... Cyfry! ach, te są wszędzie! Na twarzach i sukniach ludzkich, na obnażonych ramionach kobiecych, na frakach, wachlarzach, plecach zgiętych w kształt pół-obręczy, w źrenicach rozpalonych, na włosach siwych, na szafie żelaznej Midasa. Krążą one dokoła głów ludzkich, z ust wylatują, roją się w powietrzu, ziemia niemi usiana i niebo zakryte, latają, rozmijają się, układają szeregi nieskończone, tworzące pojęcia ilości niepojętych. Wszystko to razem; pod zamkniętymi powiekami idzie, wiruje, zaciera się, rozprasza, powstaje znowu, ścisła się w tłumy, rozciąga w szeregi... Zawsze w przestrzeni kulistej, jak w globie napełnionym światłem gazowym, mgłą musującą mirjadami kropelek złotych, mieszaniną zapaszków gazu, wina, perfum i sady. Sarabanda! Każmierzowi wystarczy, aby oczy zamknął i dłoń je przysłonił, już jest przed nim! Świeci, tańczy, pachnie, mieni się, jak Salamandra... Moloch, zrąca plemię ludzkie, bestja apokaliptyczna...

sady przysłowia: według stawu grobla.

Kazimierz Bartoszewicz.

MYŚLI POLITYCZNE.

Dobra wola w cierpieniu, w pomnożonym o wiele trudzie, dobra wola w pokorze, poniżeniu i posłuszeństwie; dobra wola w ofiarach często bolesnych, częściej jeszcze wzbronionych, na pozór zawsze bezowocnych; dobra wola w ciszy i w milczeniu, a jednak zawsze w czynnym czekaniu; dobra wola w stosunku ze swoim i z obcym, i dla wrogów, w każdym obowiązku domowym i społecznym; nakoniec dobra i cierpliwa wola w znoszeniu kary, nałożonej nam od Boga, oto nasza mądrość polityczna, droga zbawienia w dziejach pogrobowych, oto rękojmią przyszłości. «O jedno tylko błagam Cię Panie, woła polski psalmista, daj nam wiekiute śród dóbr Twoich dobro, daj nam dobrą wolę!»

Ks. WALERJAN KALINKA.

Kiedy cała społeczność owładnięta gwałtownym poczuciem i ruchem... trudno mówić prawdę; na nic się nie przyda. Namietność, ani szlachetna, ani podła, nie rozumie. Rozumowania, im trafniejsze, nienawidzi, żyłma się nań, posadza o słabość i egoizm. W takim czasie, nie potakując błędowi, należy milczeć.

PAWEŁ POPIEL.

Nam zawsze zdawało się to, co Kassandrze, Prjama córce, że spełniało się wszystko, co przepowiadała, a nikt jej (na zgubę nieszczęsnej Troi) słuchać nie chciał.

Ks. STAN. SOKOŁOWSKI (1587).

O WNUCZKĘ JANA III.

W petersburskiej Bibliotece publicznej znajdował się i zapewne znajduje się po dziś dzień spory rękopis w języku francuskim p. t. «Listy i pamiętnik», dotyczący ucieczki królewiczówny Klementyny Sobieskiej, narzeczonej (następnie małżonki) Pretendenta angielskiego w r. 1719. Rękopis ten składa się z dwu części: z li-

W człowieku, który z oczyma, zasłoniętymi dłonią, nagle zgnębiony wyrzekał na doświadczane wizje chorobliwe, łatwo było odgadnąć cierpienie dojmujące, bez znajomości nawet wszystkich jego przyczyn.

— Daj pokój, Kaziu — rzekł Roman — otrząśnij się z tych wspomnień, jeżeli cię tak trują!

Domunt, jak ze snu obudzony, spojrział dokoła. Słońce blizkie zachodu ukryło się za lasem, obrastającym wzgórze, więc dziedziczek i otaczające go pola stały w świetle czystym jeszcze, lecz trochę już przyćmionem. Nad rzeczką, od której wiała świeżość wody źródlanej, tuż przy rozmawiających kwitły kępy spóźnionych niezapominajek, a dalej nieco jaskółki krążyły nisko nad mokrym brzegiem, szukając zeru na liściach ogromnych grzybieniów. Pod niebem robiło się różowo i złoto od obłoków, które nasiały światłami zachodu.

Z otwartych drzwi domku wyszły dwie niedorośle dziewczynki, obejmując się, przeszły dziedziczek i usiadły

stów pretendenta Jakóba Stuarta (późniejszego króla Jakóba II, który był synem świętego Karola I i prawnikiem niefortunnej Marji Stuart) oraz Papieża Klemensa XI, do królewicza polskiego Jakóba, syna Jana III, i do jego najmłodszej z trzech córek Klementyny; część druga obejmuje pamiętnik ucieczki tej księżniczki w d. 29 kwietnia 1719 r. z Insbruku, gdzie była więziona z rozkazu cesarza rzymskiego, na żądanie króla angielskiego, Jerzego Hanowerskiego — pamiętnik, sporządzony przez naocznego świadka i współsprawcę ucieczki, majora Gaydona. Odpis całego tego rękopisu, dopełniony w r. 1845 przez księcia Henryka Lubomirskiego, przechowywane w Muzeum zakładu Ossolińskich we Lwowie — i na tym to głównie dokumencie Karol Szajnocha osnuł jeden z najpiękniejszych i najwcześniejszych swych szkiców historycznych, p. t. «Wnuka Jana III». Szkic szczegółowo opowiada fakt i okoliczności owej ucieczki księżniczki Klementyny z Insbruku i połączenie się następnie w Rzymie związkiem małżeńskim z ówczesnym pretendentem do korony angielskiej, Jakóbem II Stuartem. Historia cała jest tedy dokładnie znana czytającej powszechności naszej.

Obecnie w lutowym zeszycie «Mac-Millan's Magazine», ukazała się praca p. Andrew-Lang'a, poświęcona temuż przedmiotowi, którą skrętna paryzka «Revue des Revues», podała w obszerniejszem streszczeniu. Streszczający oświadcza, że rzecz osnutą została na «dokumentach niewydanych»; w osnowie swej głównej opowiadanie Lang'a zgadza się najzupełniej z treścią klasycznie pięknego przedstawienia Szajnochy i potwierdza je niemal dosłownie. Parę różnic i podrzędnych szczegółów nowych, dotyczących insbruckiej ucieczki księżniczki Klementyny, najsamprzód tu zaznaczamy. Służąca Joanna, przywieziona do Insbruka z Alzacji, a przeznaczona do zastąpienia w więzieniu Klementyny, po wykradzeniu jej przez wysłańców pretendenta: Karola Wogana (albo Wohana), majora Gaydona (pamiętnikarza Szajnochy), kapitana Misset'a i

na białym pagórku z wiórów. Bronia położyła na kolanach książkę otwartą, nad którą obie się pochylały. Domuntówna wyższa nieco, zarzuciła ramię na szyję przyjaciółki i twarz zbliżyła do jej twarzy; wtedy, głowy ich przybrały podobieństwo uderzające do tych kamei, które ukazują, na przezroczu rumianem, dwa wysuwające się z za siebie profile dziewczęce. Już ukończyły zajęcia gospodarskie i zbierały mnóstwo orzechów śród leszczyn pobliskich; teraz, z oczyma utkwionymi w książkę, siedziały cichutko na pagórku z wiórów, pod stodołą, której nowa strzecha świeciła wysoko, jak odłam bladego złota.

— Luniu — zawołał Domunt — chodź do mnie.

Zerwała się, przebiegła dziedziczek i pod drzewami przed bratem stanęła. Nie zmieniając postawy, tylko ze wzniesionymi ku niej oczyma Domunt rzekł:

— Pocałuj mię, maleńka!

Pochyliła się, mocno pocałowała go w czoło.

kapitana O'Toole (u Szajnochy, Toul), służąca ta wszczęła w zajęczce pod Insbrukiem, w najbardziej stanowczej i niebezpiecznej chwili, kłótnię z szewcem, uderzyła go w twarz do krwi i o niczem słyszeć nie chciała, z powodu, że się jej pantofle nie podobały. Zaledwie ubłagano ją na klęczkach. Szajnocha nie zna tej sceny.

Tyle, co do drobiazgów ucieczki. Bogactwem znacznie jest tło historyczne u Langa. Między innymi zdarzeniami opowiada on, że aresztowanie, na rozkaz cesarza rzymskiego, Klementyny i osadzenie jej wraz z matką w więzieniu w Insbruku, omalże nie stało się powodem wojny powszechno-europejskiej. Ojciec księżniczki, król Jakób, był również, jak i przyszły mąż Klementyny, w pewnej mierze pretendentem. Król polski żył wtedy w Olawie na Szlązku, na komornem u Cesarza. «O mil szesnaście od Olawy — opowiada p. Lang (w streszczeniu «R. des Revues») — znajdowało się 30,000 żołnierzy Piotra W., pod wodzą księcia Czerematowa (Szeremietjewa?). Pewnego dnia podczas pobytu Wohana w Olawie (przed ucieczką księżniczki z Insbruka) książe Czerematow wystąpił do królewicza z propozycją, ażeby się przeprowadził przez Odrę i, połączywszy się z armją Piotra W., odyskał z jej pomocą tron ojcowski... Wohan doradzał dać odpowiedź przychylną, a król polski nie był dalekim od zgody. Ale nazajutrz wręcz odmówił. «Jestem już stary — powiedział — schorowany, mam tylko córki. Po co napróżno Północ całą pogrążyć w krew i ogień».

Jakie to mianowicie było wojsko Piotra W., nie domyślamy się. W okresie tych lat dogorywała wojna z Karolem XII i jedna armja Piotra W. znajdowała się w Meklemburgu, druga, posiłkowa, na leżach w Polsce. W samej chwili opowiadania (1719 r.), Piotr W., zniechęcony powolnością rokowań z Karolem XII, dał rozkaz wyruszenia wojsku, stojącemu w Polsce, na pomoc armji w Meklemburgu. Wkrótce atoli z pola wal-

ki i pertraktacji ugodowych nadbiegły wieści pomyślniejsze nieco, wraz ze skargami meklemburczyków na uciążliwość kwaterunków rosyjskich — przeto wojskom w Meklemburgji, zostającym od lat tyłu w ogniu szwedzkim, polecono cofnąć się na wschód, w stronę Polski. Bardzo zatem być może, że obiedwiete masy sił zbrojnych, w chwili, gdy Wohan bawił u królewicza Jakóba, istotnie spotkały się z sobą o mil 16 od Olawy i ztąd chciały królewicza zanieść na swych barkach nad Wisłę.

Dodać należy, że zamiary restauracyjne względem Jakóba Sojieskiego, o ileby były rzetelne, rozbić się musiały o wielką sprawę z carewiczem Aleksym, która się akurat wtedy, godzina w godzinę, tragicznie w Moskwie rozstrzygała, tak samo, jak w parę lat później (1722 r.) prośby Jakóba Stuarta, zasyłane do Piotra W. o wprowadzenie go na tron angielski, obróciły się w niwecz z racji nagłego zaognienia się zatargów wschodnich, spowodowanych niefortunną wyprawą do Chiwy i tajemniczym zgonem jej dowódcy, księcia Aleksandra Bekowicza Czerkaskiego.

J. St.

W ŚNIEŻNEJ ZAWIEI.

Obrazek z życia kolejowego.

— o —

Wązkotorowa kolej poboczna miała tylko sto kilometrów długości. Towarzystwo akcyjne z niewielkich dochodów, jakie przynosiło przedsiębiorstwo, utrzymywało zaledwie trzech maszynistów. Płace były szczupłe; nawet sam pan naczelnik ruchu pełnił służbę w świecącym się na lokalach surducie, a żona jego pośredniczyła w sprzedaży rękawiczek z Malmoë.

W pośrodku prawie linii kolejowej leżało miasteczko, bardzo małe miasteczko, do którego szkarlatyna wkraczała corocznie dwa razy, a nowe mody dopiero po roku, kiedy były już starami w Sztokholmie.

W najodleglejszej uliczce tej miejsciny, w jasnym, żółto pomalowanym domku, wyglądającym wesoło w świat rozkwitłymi geraniami z po za lśniącej czystością szyb, mieszkał Lindahl, jeden z trzech maszynistów przy wązkotorowej kolei. Za geraniami pochylała się ładna, przybladła twarz jego żony nad nigdy

niekończącym się ściegiem; u stóp maszyny do szycia (kupionej na wyplatę) bawił się niebieskooki, mały Gustaw. A kiedy mama puszczała w ruch korbę i zaturkotały koła, stawał mały Gustaw wyprostowany, podnosił wysoko w tustej ręczce małą czerwoną chogawkę, jak pan naczelnik stacji, i komentował: «Gotów».

Cztery lata minęły, odkąd papa i mama, połączywszy się, zawołali «gotów» w nieznanym, szerokim życiu. Kierunku i planu jazdy nie można było znać naprzód, dotychczas jednak widocznym jest, że pociąg nie jest przedawany i rzadko zatrzymuje się na stacjach dla zacerpania wody. Biegi po szynach — naprzód rzeźwo i ochoczo, bo miłość była paliwem, a płomień jej buchał tem jaśniej i gorzej. Im bardziej troska o chleb pokrywała tor mrokiem.

Rodzina uważała Lindahla, odkąd przyjął na kolei wązkotorowej służbę, za wykolejonego. Bardzo proszę! Ukończył przecież sześć klas szkoły realnej i, gdyby był wytrwał w nauce, byłby z pewnością, może po 25 mniej więcej latach, otrzymał bardzo «porządną posadę». Ale — za głęboko wejrział Lindahl pod spuszczone powieki córki dozorczy Blommwala, Marji, i uparł się, że potrzebuje czegoś, co by mogło dać chleb, choćby suchy. I tak przyszło do tego, że osiedli i żyją oboje w jasnym żółtym domku, z geraniami w oknach. Zapewne — nie daleko było do pułapu; ale kiedy tam, na maszynie dym okrył sadzą policzki, a pierś zmroził wiatr i śnieg, wystarczało, aby Lindahl znalazł się na chwilę w ciepłym domowym ognisku. Tęcza, jak w słońcu majowym, pod promieniami miłości żony, przy złocistych puklach małego Gustawa, które tak serdecznie culiły się do jego skórzanego, zezerałanego kaftana.

Lindahl odprowadzał codziennie pociąg do ostatniej południowej stacji i wracał wieczorem. Potem był wolny aż do następnego dnia, a tęskniąc do powrotu, był zawsze żwawy i gorliwy przy robocie, i cieszył się jak dziecko każdym świstem gwizdawk, który zbliżał godzinę powitania.

Zdziwił się też badzo naczelnik stacji, kiedy pewnego dnia przyszedł maszynista do lokomotywy, blady i ponury, z ciemnymi kręgami pod oczyma.

— Co panu jest? czy niepewna linja, Lindahl?

— Nasz mały Gustaw umierający, panie naczelniku.

I pociąg odszedł.

Cały tydzień trwała zamieć. Dzisiaj znowu tańczył śnieg, dał wiatr. Pociąg spóźnił się na pierwszą stację, a spóźnienie zwiększało się z każdym nowym przystankiem. Z powrotem zdawało się nawet wątpliwem, czy będzie można tego wieczora przebiec się przez zaspę do miasteczka. Dało się; z dwoma godzinami spóźnienia wbiegł na stację mały pociąg — czyniący wrażenie bawidelka, tak nieodłączne od każdej wązkotorowej kolei pobocznej — i Lindahl, szepejąc: «Chwała Bogu», biegł do domu.

— Cóż dalej? — zapytała.

— Nic; wracaj zkad przyszłaś.

Uśmiechnęła się i odbiegła.

— Kiedy odjeżdżałem z domu miała lat cztery i była śliczną, jak marzenie. Przepadałem za nią, nosiłem ją na rękach, matka żartowała, że kiedykolwiek uduszę ją, całując. Potem, w świecie, wspominałem ją częściej, niż kogokolwiek z rodziny. Nic dziwnego; kochać siostrę, to naturalne, zwłaszcza małą, tyle młodszą. Ale, co dziwne, to że, gdym powrócił, długo nie śmiałem jej pocałować. Zdawało mi się, że coś niewidzialnego odpycha mnie od niej, że nie wart pocałunku dobrego dziecka, i że on je splami.

Bo kiedy runął gmach, wznoszony przez Midasa, z gruzów jego wytrysnęła fontana błota i oblała nietylko architekta, lecz także pomocnika głównego, ciecżą czarną i cuchnącą. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się tcho nie urwie. Ucho midasowego dzbana było mocne i trwało długo, ale nie należało do tych, które trwają wiecznie, bo są i takie. Urwało się; z rozbitego dzbanka wyciekło na jaw oszu-

stwo przemysłne i mądre, nie tyle przecież mądre, aby nie mogły zakraść się do niego omyłki, które go zgubiły. Niewiele przed katastrofą, złowrogi przebliski prawdy zaczynały już dręczyć współnika szczęśliwego i najgorliwszego z pomocników, ale odwracał się od nich, lekając się ubliżyć dobroczyńcy, nie mając siły rękoma własnymi rozrywać złotej nici życia wesołego i bezpiecznego. Więc, gdy prawda stanęła przed nim naga, obłana światłem, które odsłaniało wszystkie jej przyczyny i następstwa, doświadczył uczucia skończenia świata. Ruina — ale czyja? Jego własna? Był to już pyłek tak drobny, że stracił go prawie z oczu, oslepionych widokiem ruin, które zaległy dokoła, a których części pewnej on był sprawcą, on sam, bezpośrednim, czynnym, odpowiedzialnym sprawcą. Zabrano mu wszystko, co posiadał; on w dodatku do mienia byłby oddał życie, aby nie widzieć i nie słyszeć tego, na co patrzeć i czego słuchać musiał, dopóki nie zamknęły się za nim wrota więzienne. Wielki Boże! Dziś jesz-

cze dość mu zamknąć oczy, aby ujrzeć pod powiekami czaszkę tego malutkiego urzędniczka z biur midasowych, roztraskaną wystrzałem pistoletowym. Otaczała ją z krzykami rozpaczki kilka istot młodych lub młodych, jedna z nich, dziecko, namiętnie do ojca przywiązane, całowało siwe i okrwawione włosy. To niby najstraszniejsze. Niby, bo było mnóstwo rzeczy prostszych, które pod pozorami powszedniemi miały bezdnie krzywdy i nieszczęścia. Kto nie doświadczył, ten nie pojmie, czym jest dla człowieka spadające mu na głowę przekleństwo ludzkie, zasłużone, sprowadzone czynem własnym, niewątpliwym. Jemu ono ugrzęzło w mózgu, na podobieństwo komara, który, zakradłszy się do ucha człowieka śpiącego, brzęczeniem nieustannem wprawia go w obłąd. Nie jeden taki komar, ale ich wiele uwięzło w masie, napelniającej jego czaszkę. Zgubieni przychodzili tłumnie, uporczywie; ani uciec, ani ukryć się nie mógł przed ich twarzami przerażonemi, zapytaniami, wyrzutami, pogroźkami, bo odrazu w połowie uwię-

— Panie Lindahl!
 — Panie inspektorze?
 — Jesteśmy w piaskielnej matni; pociąg północny musiał się wrócić z powodu ogromnej zasy, o dwa kilometry ztąd; 50 ludzi oczyściło linję o tyle, że może już pług przed maszyną zdoła śnieg przetrzeć. Trzeba więc zaraz wyruszyć, ale Jonsson leży chory, nieprzytomny w gorączce, a lekarz mówi, że podczas podróży w tych zadymkach zapracował sobie przy maszynie na tyfus. Musisz więc pan prowadzić także północny pociąg.
 — Co? Teraz... w nocy... Panie naczelniku, jestem zaziębiony, przemęczony; trzeba nadludzkich sił...
 — Twardy los, wiem; ale — w przepisach służbowych niema mowy o zmęczeniu. Czy jesteś pan tak chory, że pociąg i pasażerowie byłiby narażeni na niebezpieczeństwo, jeśli pojedziesz?
 — Tak może nie... Ale, panie naczelniku, mój mały Gustaw umrze może tej nocy, jeśli już teraz...
 — Przykro mi naprawdę bardzo, Lindahl; ale o chorych dzieciach nie a nie niema w regulaminie. Czy możesz pan jechać?
 — Kiedy odejść ma pociąg, panie naczelniku?
 — O siódmej piętnaście.
 — Carlsson, pali! Za dziesięć minut jestem z powrotem.

W domu było źle. Klejły się wilgotne, złote pukle na skroniach małego Gustawa, z gardła wydobywał się z trudnością rżący oddech, a rączki zacisnęły się kurczowo. Mała pierś podnosiła się z boleścią, wzrok błędził przestraszony, jak u zranionego ptaka. Matka przestała płakać. Błada, z zacisniętymi ustami, siedziała przy kołysce i ocierała gorączkowy pot z czoła jedynaka.

Ale kiedy wszedł ojciec, wybuchła nanowo boleścią; drżąc, łkając, zawiła na jego szyję z krzykiem:

— On umiera, umiera! Lekarz powiedział, że niema już nadziei! Ale on nie może umrzeć, nie może umrzeć! Bóg nie może być tak nie-miłosierny! Guciu, moje małeństwo, papa jest znowu przy nas; teraz pozostanie już całą noc przy swoim synku. Poznajesz ojca, nieprawdaż, moje kochanie?...

Powoli roztwarzy się zabiegłe krwią powieki, ustało na chwilę rżenie, błysk uśmiechu rozjaśni rozpaloną twarzą i małe usta wyjeknęły:

— Niech papo postędzi przy łóżeczku Gu-cia!.....

I znowu stał na drgającej maszynie; dalej, naprzód, przez wichur i śnieg! Nie pamiętał, jak wyrwał się z ramion Marji i jak znalazł się na lokomotywie. Teraz stał na niej, ze wzrokiem utkwionym w linję, owianą śnieżnym tumanem. Pług przecinał szybko białe pagórki i rzucał na obie strony srebrne obłoki. Tak, tak samo przesuwał pierś jego ostry ból nieodwołalnie, nieubłaganie. Hu, jak zimno tam, pod śniegiem głębokim w twardej zie-

mi!... W niej niezadługo ułoży małego Gu-cia głęboko, głęboko... Nigdy w domu nie sadswo-ni wesołe: «Gotów», nigdy nie posłyszysz szy-bkich drobnych kroków, biegnących ku drzwiom, aby powitać ojca w przedpokoju!... Nigdy, ni-gdy nie usłyszysz szczeblotu: «Dobry wieczór, papo»... Oh!...

— Co, panie Lindahl?
 — Nic, Carlsson.
 — Zdawało mi się, jakby pan Lindahl tak dziwnie krzyknął...

— Śni ci się, ohołpco. Nie powiedziałem ani słowa. Dorzuc węgla!

Na następnej stacji wysiadł z pierwszej kla-sy jedyny podróżny w pociągu, otyły pan w bobrowem futrze. Powóz czekał przed dworcem. Pociąg był niedługi, więc maszynista wi-dział wszystko i usłyszał krótką rozmowę przy powozie.

— Jak się mają w domu, Persson?— zapy-tał pan.

— Wszystko dobrze, panie.
 — Żona i dzieci zdrowe?
 — Zdrowi wszyscy.

Ścisnął kurcz serce Lindahla. Ten tam, w fu-trze bobrowem i w krytych santiach, bogaty, zadowolony, pędzi do szczęścia, do ciepłego ogniska; żona i dzieci, zdrowe, wesołe, przy-jmą go w otwarte ramiona. A jego na maszy-nie tnie wiatr i mróz, na niego jutro czeka tylko boleścią zlamana matka, czekają małe, zimne zwłoki w kołysce.

Dalej, naprzód, przez burzę i śnieg! Ostat-nia stacja! Węgla!

Dopiero następnego dnia miał pociąg po-wrócić, «aby, jako pociąg L. 3, rozpocząć na-nowo przerwana wskutek śnieżnej burzy re-gularną komunikację». Tak brzmiał rozkaz telegraficzny.

Uciszyły się rozpetane siły przyrody i świę-ciły sabbat między olśniewająco białym całun-em na ziemi i promiennem słońcem na fir-mamencie. Djamenty śniegu skrzyły się na ciemno-zielonych sosnach, wygiętych pod ciężarem okiści, linja biegła w dal swobodna i jasna, a przy oknach, zakrywanych parą i dymem lokomotywy, siedzieli ludzie zadowole-ni, patrząc na mały pociąg-bawidełko, jakby się cieszyli, że znowu jest porządna komuni-kacja.

Nagle odwrócił się maszynista. Dwie cięż-kie łzy spłynęły po zaczernionych policzkach. Czy i dzisiaj tnie tak ostry wiatr? Nie. Tyl-ko tam w oknie siedziała kobieta z dzieckiem na kolanach i pokazywała mu pociąg.

Wreszcie! Nie chciał pytać żadnego z kole-gów na stacji, co słychać w domu; chciał po-słyszeć wyrok z tych ust, które jedne na ca-łym kręgu ziemskim mają moc złagodzić tego wyroku gorycz, i biegł do domu, nie powie-dziawszy do nikogo słowa.

W złotym domku zwisają w oknach, jak zwykle, firanki białe i czyste; z po za nich wyglądają, jak zawsze, geranje. Wyglądają tak samo, jak zawsze. A jemu się zdaje tak dokładnie, że mrugają i pochylają barwne ko-rony: «Mały Guccio nie żyje, Guccio nie żyje»...

dzie i wielkiej mece więziennej, na indagacjach, które oblewały go, u-miencem obraży poskramianej, na ławie oskarżonych, przez dwa dni śmiertel-ne, przez które w obliczu stolicy wiel-kiej ważyły się losy jego czci i przy-szłości, mówił sobie ciągle: sprawie-dliwie! sprawiedliwie! Najcięższe z tych mąk były właśnie temi, które spra-wiały mu najwięcej pociechy tajemni-czej, kładącej maść kojącą na tę z ran jego, która krwawiła się naj-srożej—pod brzemieniem stupudowem. Wtedy dopiero, gdy usłyszał słowo: niewinien! gdy powiedziano mu, że wraca do ludzkości, jako jej członek, wolny i poważania godzien, wtedy dopiero, gdy zdjęto z niego wszystkie ciężary, oprócz tego jednego, który był w nim samym, uczył się bez granic i bez pociechy — nieszczęśliwym...

Umilkł teraz, wzruszony, zmęczony, a na Romana spojrzawszy, zmieształ się i zadziwił.

— Co to, Romku? Łzy masz w oczach! Nie odwracaj się, nic nie pomoże, bo już widziałem! Żałujesz mię, mój dobry stary!

Wbiegł po schodach; roztwarł drzwi. Ma-ryja padła, łkając, lecz łzami radości, w jego ramiona, a w łóżeczku siedział mały Guccio, blade i słaby, ale uśmiechnięty, ale przywró-cony życiu, i bawił się czerwoną chorągiewką i komenderował, chociaż głosem bardzo słabym, bardzo cicho:

— Gotów, gotów! Papo!

A. v. Hedenstjerna.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Odczyt «O życiu i śmierci». Przyrost ludno-ści we Francji. Powietrze na wysokościach].

Bektor berneńskiej szkoły technicznej prof. Kronecker miał niedawno bardzo zaj-mujący odczyt p. t. «O życiu i śmierci», z którego kilka ustępów przytaczamy: Powszechnie przyjętą jest zasada — mówił prelegent—że gdzie niema oddechu, gdzie serce nie bije, tam niema życia. Zasada ta jednak ulega wielkiej modyfikacji nawet u zwierząt ssących. Dowodem te zwierzęta, które odbywają sen zimowy. Ciepłota ciała pogrążonych w śnie zimowym śwista-ków spada prawie do stopnia ciepłoty ciała zwierząt o zimnej krwi, to jest do 4 stopni, zwierzę oddycha bardzo rzadko, a serce jego bije zaledwie 10 razy na minu-tę. Zwierzę jest pozbawione zupełnie czucia; można mu głowę uciąć, a ono się nie poruszy; nawet pod wodą może żyć czas dłuższy. Takie same półżycie (*vitam mini-mam*) napotykamy także u śpiących jeży, nietoperzy, kretów i t. p., w mniejszym stopniu u niedźwiedzi. Także bardzo wie-le zwierząt o zimnej krwi zapada w sen zimowy, a niektóre, w okolicach podzwrotni-kowych, w sen letni. Alligator w pół-nocnej Ameryce zasypia podczas silnych mrozów, w Ameryce podzwrotnikowej zaś w lecie podczas upalnych dni. Wśród pta-ków niema żadnych, któreby zapadały w sen zimowy. Te, które zimy na północy znieść nie mogą, odlatują na południe. Rośliny wszystkie spoczywają w zimie.

Wielką jest wytrwałość nasion. Zdolność kielkowania zatrzymują one przez długie lata, a nawet przez tysiące lat. Ziarna pszenicy, znalezione przy mumjach, posiane po tysiącu lat, zeszły i wydały plon. Niektóre mchy, które dziesiątki lat leżały w suchem miejscu, np. w zielnikach, zmoczone odzyskiwały napowrót zdolność ro-snięcia. Spokój nie jest śmiercią, lecz utaj-onem narazie życiem.

Roman, walcząc ze wzruszeniem, za-wołał:

— Pal djabli spekulantów, rabusiów, bankrutów! Ale to sobie powiedz, że w tym wypadku na ławie oskarżo-nych siedział człowiek z wielką du-szą!

— Któż to był taki? Ja... ja niby?... O, Boże! Nic podobnego! Mizerakiem wszechstronnym byłem podówczas i do-piero teraz dźwigać się zaczynam. W tym kącie zapadłym są ziola, z któ-rych cieką balsamy. Kiedym już po-standził był osiąść w Kaźmirówce, stary pan Romuald swoim zwyczajem zaczął załośnić głową kiwać: «Co ty wymyślasz, kotku,—prawił z oburze-niem—co wyrabiać zamierzasz? Ależ niem—co wyrabiać zamierzasz? Ależ ty w tej norze ani kawałeczka pasz-ty tu mieć nie będziesz». Patrz, patrz, Romku! Twoje oczy wilgotne, twoja przyjaźń pocziwa — czy to nie pasz-tet?

— DCN —

ziony stracił swobodę ruchów. Zrazu gniewał się, sarkał, usiłował zabić w sobie poczucie winy własnej. Alboż chciał tego, co się stało? Alboż znał dno rzeczy, dla której pracował? Alboż nie jest jej ofiarą, tak jak i tamci? Ale to dobrowolne oniemianie sumienia trwało niedługo, poczem szybko spuszczać się zaczął na nie ciężar co-raz większy, ogromny, wprost już do niesienia niepodobny — sto pudów! Stało się nakoniec tak, że gdy zam-knięto za nim drzwi celi więziennej, powiedział sobie: sprawiedliwie! i uczył ulgę. W ogniu hańby przepalał się i nieco umniejszał ciężar, przywalający sumienie. Jedno za drugie! — myślał. Byłby wolał oddać życie, ale nikt wca-le zabierać mu go nie chciał; hańba, od śmierci gorsza, wydała się mu nie-jakim odwetem, sprawiającym ulgę. Teraz wie, że był to przebłysk poję-cia o pokucie, o opłaceniu potem wła-snym i krwią własnego serca tej krwi i tych potów śmiertelnych, które-mi oblał innych. Wówczas to pojęcie nie było w nim ani jasnym, ani ujętem w słowa; jednak w samotności, nu-

Długość życia zwierząt jest jak najrozmaitsza. Jętka jednodniówka nie żyje dłużej jak 6 godzin, korale żyją tylko kilka dni, pająki kilka lat, ryby zaś dłużej, niż 100 lat. W roku 1497 około Kaiserslautern złapano szczupaka, ważącego trzy centnary, który, według napisu na pierścieniu miedzianym, przymocowanym do dolnej szczęki, miał być przed 267 latami złapany i po przymocowaniu pierścienia napowrót do wody puszczony. Orły i kruki dobiegają stu lat życia, papugi mogą żyć jeszcze dłużej, słonie dochodzą do 200 lat.

Drzewa jeszcze dłużej żyć mogą. Cyprysy i jesiony dobiegają 200 lat, bluszcz 450, górski klon 500, modrzewie 570, kasztany 600, drzewa oliwne 700, cedry i pomarańcze 800, lipy 1,000, dęby 1,500, cis 2,000 lat. Jednemu drzewu cyprysowemu w Wirginji przypisują 6,000 lat. Rośliny wogóle silnie opierają się szkodliwym wpływom, niż zwierzęta, chociaż te ostatnie również mogą żyć wśród najmniej odpowiednich dla nich warunków. Ślimaki i ryby znajdują się w źródłach gorącej wody. Owady i żaby, które zamarzły, odżywają nanowo, gdy staje lodowa powłoka je otaczająca. Franklin widział muchy, które utonęły na Maderze w winie, a przytransportowane do Ameryki i wydobyte z wina na powietrzu napowrót odżyły. Jak długo żyły bez powietrza żaby, które znajdowano żywymi w marmurowych blokach obliczyć niepodobna. Wyszuszone promieniowce po kilku latach—gdy się warunki zmieniły—powracały do życia.

Znany ogólnie fakt nader słabego przyrostu ludności we Francji wywołuje już od dawna najrozmaitsze komentarze, które różni ludzie uczeni i nieuczeni starają się objaśnić przyczyny tego niepożądanego dla Francji zjawiska. Stawiano mnóstwo hipotez, mniej lub więcej prawdopodobnych, które jednak jak dotąd nie zaradziły złemu. Jedni perorują na temat niemoralności społeczeństwa francuzkiego, winiąc przytem głównie kobiety. Zdaniem ich francuzki nie są już zdolne kochać prawdziwie i dlatego zbyt często zmieniają przedmiot swojej miłości. Inni mniej pesymistycznie usposobieni zapatrują się na małą płodność kobiet francuzkich zupełnie z innego punktu widzenia. Społeczeństwo we Francji, twierdzą, przyzwyczajone jest do życia wygodnego i niechętnie się go wyrzeka. Dlatego każde małżeństwo nie życzy sobie mieć dzieci więcej nad ilość, któraby nie stanowiła zbyt wielkiego dla nich ciężaru. Ten sam wzgląd sprawia, że małżeństwa zawierane są w wieku zbyt późnym: każdy ociąga się, aż pozycja jego materialna będzie na tyle ustalona, że żona nie sprawi mu żadnego kłopotu; albo, kto mniej cierpliwy, uganiania się jedynie za posagiem, lekceważąc stronę sercową.

Jeden z zeszytów «Revue d'économie politique» zwraca uwagę publiczności francuzkiej właśnie na ważną rolę, jaką w kwestji omawianej odgrywa wiek nowożeńców. Dane statystyczne zaczerpnięte zostały z wyników, jakie dały badania odnośne, przeprowadzone niedawno w Budapeszcie. Przedewszystkiem, okazuje się, że na 100 małżeństw rocznie przypada średnio 16 urodzeń. Wahania tej średniej liczby w stronę maksimum i minimum, zależne od różnych kombinacji wiekowych małżonków, są znaczne. Największą płodnością odznaczają się kobiety w wieku od lat 18—20: na sto takich kobiet przypada 40 urodzeń rocznie; kobiety młodsze nad lat 18 są już mniej płodne — na 100 przypada 36 urodzeń. Co do mężczyzn, to najodpowiedniejszy wiek w tym względzie przypada na lata między 25 i 26, mianowicie na 100 przypada 35 urodzeń. Wiek późniejszy stopniowo wpływa na zmniejszenie się ilości urodzeń.

Niepoślednią także rolę odgrywa okoliczność, czy kobieta po raz pierwszy wstępuje w związek małżeński, czy też już była zamężną (co do mężczyzn nie ze-

brano odnośnych danych). Pierwsza kategoria kobiet odznacza się większą płodnością, przyczem różnica ta z wiekiem stopniowo się wznaga, w wieku np. lat 40 — 44 płodność w pierwszym wypadku 4 razy jest większą, niż w drugim.

«British medical Journal» wydrukował niedawno obszerny artykuł angielskiego fizjologa, Millera, traktujący o pożytecznym wpływie pod względem sanitarno-hygienicznym powietrza w wyższych warstwach atmosfery, które nie ulegają temu zanieczyszczeniu, jakie obserwować się daje w warstwach bliższych ziemi. Miller zwrócił uwagę na zdrowy wygląd personalu, przebywającego w obserwatorium w Bon-Newis, wzniesionem na 1,320 metrów nad powierzchnią morza. Służący w obserwatorium zmieniają się co trzy miesiące i chociaż zimą temperatura na górze bywa niska, mimo to nie było przykładu, żeby którakolwiek z przebywających tam osób zachorowała z przeziębienia. Natomiast po powrocie do warunków zwykłego życia, ludzie ci, opuszczając wierzchołek góry, szybko zaziębają się i chorują na influencję, co, zdaniem Millera, pochodzi z mikrobów, znajdujących się w niższych warstwach powietrza. W czasie długiego przebywania na wysokościach górskich, organizm meteorologów staje się bardzo czułym na szkodliwe wpływy mikrobów, mieszkańcy zaś dolin, w nieustannej walce z niewidzialnym światem najrozmaitszych pasorzytów, przyzwyczajają się o tyle, że organizm ich niejako tępieje i staje się nieczułym na wpływy szkodliwe. Na podstawie swych badań, dr. Miller dochodzi do wniosku, iż niska temperatura neutralizuje jadowitość mikroorganizmów. Na podstawie tego uczony angielski tłumaczy wzrost influenzy, dający się zauważyć, gdy po silnych mrozach nastaną dni cokolwiek cieplejsze. Obecnie w Londynie panowała taka epidemia influenzy, jakiej tam jeszcze nie było: chorowała na nią niemal trzecia część członków parlamentu. Niektóre teatry były pozamykane z powodu, iż wszyscy aktorowie pochorowali się. Obserwacje stwierdziły, iż influenza rozwinęła się z taką wielką siłą dopiero po ustaniu w Londynie silnych mrozów.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Wiliam Shakespeare. Dzieła dramatyczne, przekład J. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. W dwunastu tomach (dotychczas tomów 7). Kraków, nakład G. Gebethnera i Ski, 1895.

Wydanie to różni się od innych tem, że cały przekład dokonany jest przez jednego człowieka. Uważamy to stanowczo za zaletę wydania. Łatwina usprawiedliwić się dawała jedynie brakiem jednolitego tłumaczenia całości. O wiele byłoby rzeczą pożyteczniejszą wydać oddzielnie wszystko, co przełożył Paszkowski, Koźmian, Ostrowski, Kasprowiec i t. d., aniżeli zszywać całość Szekspira z kawałków, bo najprzód orzeczenie, dlaczego przekład tego lub owego dramatu lepiej wyszedł z pod pióra Paszkowskiego lub Koźmiana, jest rzeczą niezmiernie trudną, a następnie przy takich wydaniach zbiorowych dobre przekłady różnych autorów, które do zbioru nie wejda, są stracone dla publiczności. Przekłady Ulricha należą niewątpliwie do najlepszych, dosadność oryginału występuje tu nieraz z wielką plastyką. Wydanie bardzo przyjemne i prawdziwie tanie.

Ant. Gawrońska. Bajki, gadki, przysłowia i piosneczki, spisane z ust ludu dla dzieci. Warszawa, nakład T. Paprockiego, 1895, str. 112.

Nieźla to była myśl zebrać z utworów fantazji ludowej książeczkę dla dzieci, należało jednak dobrze się zastanowić, jaki należy czynić wybór. Autorka, a raczej zbieraczka, nie zadała sobie tego trudu, to też obok nieco zdrowego ziarna, znajduje się w tym zbioru wiele rzeczy, mających zapewne swoją wartość, jako utwory ludowe, ale nieodpowiednich, a

raczej zbytecznych w książeczce dla dzieci. Jedna piosenka np. opowiada, że jechali furmani i że wzięli dziewczynę z czarnemi oczyma, a śpiewający upomina się aby mu ją oddali. W innym wierszu znowu mąż mówi: «ryba», żona mówi: «rak» i mąż się zgadza na to, aby ryba była rakiem. Również nieszczerą, stosunkowo, są zagadki, oraz maksymy i zdania przysłowowe.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Kongres lekarski. Na posiedzeniu kongresu lekarskiego, obradującego w Monachjum, toczono obszerną dyskusję nad surowicą antydyfteryczną. Z dyskusji tej podajemy krótkie streszczenie: Prof. Stintzing z Jeny oświadczył, że z dotychczasowych doświadczeń nie może jeszcze stwierdzić niezwykłego leczniczego działania surowicy; jednak stanowczo jest za tem, aby środka tego nadal używano i robiono z nim ciągłe próby. Dr. Truip z Gracu przedłożył zebraniu bardzo zajmujące szczegóły o rozszerzaniu się zarazka dyfterycznego i wykazywał, że bakteryjny utrzymuje się u osób chorych nierzadko długo; znajdowano go u tych osób nawet w trzy miesiące po zupełnym wyleczeniu, i to nie tylko w gardle, ale także na innych błonach śluzowych, np. w nosie, w oczach i t. d. W nosie i oczach znajdowano bakteryje dyfteryczne nawet u tych dzieci, które na dyfterję nie chorowały, lecz tylko się stykały z dziećmi choremi. Dla zapobieżenia przeto rozszerzaniu się dyfterji należy dokładnie dezynfekować mieszkania, w których leżały na dyfterję chore dzieci, i wszelkie należące do nich przedmioty, a dzieci zdrowe, które mimowoli stykały się z chorem, należy ochraniać przed dyfterją szczepieniem antydyfterycznej surowicy. Dr. McHring dowodził, że surowica zmniejszyła znacznie śmiertelność chorych na dyfterję. Mówca leczył 74 chorych, z których umarło 5; dawniej, kiedy jeszcze nie leczono surowicą, na 74 chorych umierało przeciętnie 30. Prof. Vierordt z Tübingen twierdził, że, używając surowicy, uzyskał świetne rezultaty, i radził, aby nią dalej lezono. Również pochlebne świadectwo surowicy wydał dr. Nott. Dyskusję nad tą sprawą zakończył prof. Heubner z Berlina. Podniósł on, że żaden z mówców nie zrobił zarzutu, jakoby wstrzykiwanie surowicy szkodziło organizmowi chorego dziecka; natomiast wszyscy jednoznacznie stwierdzili, że od czasu używania jej śmiertelność wśród osób chorych na dyfterję znacznie zmniejszyła. O trzeciej ważnej sprawie, a mianowicie o tem, czy zaszczepienie surowicy chroni od dyfterji, jak szczepienie ospy od ospy, zdaniem mówcy, jeszcze nie stanowczego powiedzieć nie można. Należy w tym kierunku robić dalsze próby i czekać na skutki. W końcu przyjął kongres następującą wnioskami prof. Heubnera: Kongres, oparty na czynionych dotychczas próbach z surowicą, oświadcza, że ona nie jest szkodliwą, lecz, owszem, w leczeniu daje pomyślne rezultaty; nie wypowiada zaś żadnego zdania w sprawie ochronnego szczepienia surowicy, gdyż w tym kierunku nie osiągnięto jeszcze dokładnych i dostatecznych rezultatów. Na tem dyskusja zakończono.

Ludzie na Marsie. Zmarły niedawno w Londynie bogaty kormcznik, James Pitterson, zapisał 25 tysięcy f. str. temu, kto wynajdzie pierwszy sposób porozumienia się z ludźmi (*sic!*) na Marsie. Rodzina nie atakowała testamentu i dziwaczny legat złożono w Akademji nauk.

Opera Smetany p. t. «Tajemnica», którą wystawia opera wiedeńska, budzi wielkie zainteresowanie wśród melomanów. Smetana skomponował tę operę, będąc już zupełnie głuchym. Na premierę zaproszono wdowę po kompozytorze i jego siostrę.

P. Marja Szeliga (Loevy) miała w Paryżu odczyt w kwestji kobiecej p. t. «Feministe contre féminisme», który ma się wkrótce ukazać w druku, razem z prelekcjami Leopolda Lacoura, Juliusza Bois i innych rzeczników równouprawnienia kobiet.

Konkurs. W krakowskiej Akademji umiejętności na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego na r. 1895, ogłoszono temat: «Wzory i źródła Fraszek J. Kochanowskiego».

Z powodu świąt wielkanocnych i nieczynności drukarni, dzisiejszy numer «Kraju» wychodzi w zmniejszonej objętości.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 kwietnia.

Cała prasa galicyjska zajmuje się sprawą kilkuset petycji, wniesionych przez nauczycieli ludowych do rady państwa, na ręce głośnego antysemity, d-ra Luegera. Podpisani pod petycjami skarżą się na sejm, że nie polepsza ich płac żebraczych (*Knechtenghalte*), nie zniża lat służby i nie stosuje do nich systemu kwalifikacji osobistej, zaprowadzonego dla wszystkich kategorii urzędników państwowych. Nawet większość dzienników liberalnych potępia to wystąpienie nauczycieli, jako będące aktem oskarżenia przed obcymi na swoich. Zaledwie tylko parę pism gorszego gatunku cieszy się, że narzeczcie świat się dowie, „jak wygląda gospodarka szlachecka, kiedy krzewiciele oświaty gorzej są płatni od pokojowców“. Radość to wstrętna, bo nie ulega wątpliwości, iż nauczyciele ludowi postąpili sobie nie po obywatelsku, wyprowadzając sprawę domowe na arenę parlamentarną, przez co szkodzą opinii kraju, puszczają wodę na młyn zachcianek centralistycznych. Sprawiedliwy sędzia jednak, potępiając czyn, musi rozważyć pobudki, jakie kierowały oskarżonym i przy wymiarze kary uwzględnić wszystkie łagodzące okoliczności. A w wypadku, o którym mowa, tych okoliczności łagodzących jest tak wiele, że, potępiając sam fakt, trzeba się mocno zawahać przy pytaniu, czy można potępić bezwzględnie jego sprawców?

Nieustanne narzekania na brak nauczycieli ludowych w Galicji wciąż się rozlegają w izbie sejmowej i w dziennikarstwie. W r. 1893—94 było w niej szkół ludowych czynnych 3,655, nieczynnych 424, a nieczynnych dlatego, że nie było komu w nich uczyć. Stoją więc szkoły dawne zamknięte, lub świeżo wzniesione, a nie otwarte. Rada szkolna widziała się zmuszoną przyjmować nauczycieli niekwalifikowanych, których liczba wynosiła 941. Co jest przyczyną tego stanu? Oto prosto nędzna płaca nauczycieli, którzy na wsiach pobierają 250 do 300 złr. rocznie, w miastach i miasteczkach od 300 do 450 złr. (wyjątek stanowią nauczyciele ludowi w miastach większych, jak Lwów, Kraków, Tarnów, Stanisławów i t. d.). Trudno zaprzeczyć, że są to *Knechtenghalte*, a to tem więcej, jeżeli zważymy, iż nauczyciele wiejscy nie mają możności zarabiać prywatnem udzielaniem lekcji, a nie wolno im przyjmować żadnych w gminie obowiązków. Nauczyciel kawaler może jesz-

cze powiedzieć sobie, że nie zginie z głodu i przy tej małej płacy, ale w jaki sposób może z tej płacy wyżyć ojciec rodziny, tego żadną miarą dojść niepodobna. Dodajemy do tego, że nauczyciel potrzebuje 40 lat służyć, aby otrzymać emeryturę; ztąd też na blisko 6,000 nauczycieli ludowych w Galicji, zaledwie siedmiu jest emerytowanych.

W tem rozpaczliwym położeniu udali się nauczyciele z prośbą do sejmu. Wymagania ich były rzeczywiście zbyt wielkie, wprost niemożliwe do przyjęcia. Ale to nie przesądzało bynajmniej rzeczy. Kto nie może na pewien cel dać 100 rubli, ten daje 10, jeżeli je dać jest w stanie i jeżeli cel zasługuje na uwzględnienie. Tego zdania była mniejszość komisji sejmowej, rozpatrującej podanie nauczycieli. Posłowie: Jerzy Czartoryski, Rutowski, Rajski i Kramarczyk (włościanin) proponowali, aby zniżyć lata służby nauczycieli ludowych z 40 na 35, podwyższyć nieco pensje wdowom i sierotom i zmniejszyć procent najniżej płatnych nauczycieli wiejskich z 65 na 50 proc. Wnioski te nadzwyczaj skromne, były zgodne zresztą z zapatrywaniem rady szkolnej krajowej, a wymagały, według obliczenia, kwoty 100,000 złr. rocznie. Ażeby tę sumę uzyskać, wnioskodawcy proponowali, aby zamiast zniżenia na rok bieżący tak zwanych dodatków do podatków o 4 centy, zniżyć je tylko o 3 centy. Sam fakt obniżenia owych dodatków wykazuje polepszenie stanu finansowego kraju, a więc nie można się było wymawiać wyjątkowo złym stanem funduszu. Pomimo to większość komisji była innego zdania i postawiła tylko wniosek polecenia wydziałowi krajowemu, ażeby się zastanowił nad wprowadzeniem pewnych ulg i drobnych polepszeń, któreby nie obciążały budżetu krajowego większym wydatkiem nad kilkadziesiąt złr. Wniosek taki był najprzód odroczeniem sprawy, a gdyby nawet polecenie było wykonane i przez następny sejm wnioski przyjęte—sprowadziłyby drobne żądania mniejszości do *minimum*, do jakiejś kilkunastoguldenowej jałmużny dla pewnej części nauczycieli. Głosowanie nad obu wnioskami było charakterystyczne, za wnioskiem bowiem mniejszości komisji oświadczyła się tylko *lewica, wszyscy obecni na posiedzeniu biskupi, rusini i posłowie ze stanu włościańskiego*. Głosowanie tych ostatnich za polepszeniem bytu stanu nauczycielskiego zrobiło wrażenie, boć zawsze chłop był oskarżany o niechęć do szkoły. Wszystkie te głosy jednak razem wzięte, stanowiły mniejszość i petycję nauczycieli wrzucono do kosza.

Czyż można się dziwić, iż wobec uchwały sejmowej powstało rozgoryczenie pomiędzy nauczycielstwem. A nie tylko rozgoryczenie, ale i roz-

pacz, a ta rzadko bywa dobrym doradcą. Następstwem tej rozpaczności były petycje do parlamentu i to z pominięciem Koła polskiego. Pojmujemy oburzenie, jakie ten fakt wywołał, ale pytamy się, gdzie właściwy winowajca? Biadać nad kompromitacją zamało, trzeba było do niej nie dopuścić. Odpowiedzialność za fakt spada zarówno na tych, co go spełnili, jak i na tych, co ich bezwzględnością swoją do spełnienia jego popchnęli.

Ustawa państwowa powiada wyraźnie. „Najniższa pensja, poniżej której żadnej gminie zejść nie wolno, powinna tak być wymierzona, aby nauczyciele i pomocnicy, wolni od ubocznych zajęć, całą swoją siłę zawodowi swemu poświęcać, a pierwsi z nich także rodzinę, stosownie do miejscowych stosunków, wyżywić mogli“. Czy sejm galicyjski może z ręką na sercu powiedzieć, że wypełnia ten przepis ustawy?

Z Dubrownika (Raguzy) do wiedeńskiej «Presse» donoszą: «Sąsiednie Czarnogórze od pewnego czasu obiegają pogłoski, które trudno sprawdzić. Mówią mianowicie o nowym przyjaznem zbliżeniu się z Rosją i o znacznej pomocy ze strony tego mocarstwa. Sfery rządzące w Czarnogórze, które dawno już nie otrzymywały z zagranicy żadnej pomocy pieniężnej, i które przeraża uszczuplenie się kasy czarnogórskiej, mają obecnie nadzieję otrzymania z Rosji sumy pieniężnych. Nadzieje te wiążą się z dokonaną niedawno podróżą ks. Mikołaja do Rosji. W Cetynji spodziewają się, że odtąd Rosja łaskawiej zapatrywać się będzie na Czarnogórze, aniżeli w ostatnie lata przeszłego panowania. Nadto twierdzą, że celem wzmocnienia i nauczania wojsk Rosja przysła do Czarnogórze kilkuset podoficerów i instruktorów-oficerów, a prócz tego będzie wypłacać Czarnogórze stałe subsydjum».

«Kurjer Poznański» energicznie powstaje przeciwko istnemu sportowi zbierania składek na rozmaite cele w sposób, zwany «*boute de neige*», albo «kulą śniegową». Sposób ten nazywa «Kurjer» niepraktycznym, uciążliwym, ryzykownym i niedozwolonym.

PRZEGLĄD PRASY.

Nowy redaktor «Dniwn. Warszawskiego», r. dw. Timanowski, zamieścił, po objęciu redakcji, artykuł następujący:

«Obejmując obowiązki redaktora, uważamy za właściwe streścić w krótkich słowach zakres naszej przyszłej działalności. Nie ulega wątpliwości, że ma ona podwójny charakter. Z jednej strony «Warsz. Dn.», jako organ władzy rządowej w kraju tutejszym, we wszystkich kwestjach tak zw. wewnętrznej polityki jest wyrazem tego kierunku, którego zastosowanie w danej chwili jest uważanem za pożyteczne i pożądane z punktu widzenia interesów ogólnopństwowych. W tej sferze i wobec warunku wyboru redaktora przez głównego naczelnika kraju, rola osoby, zawiadującej «Warszawskim Dn.», jest sama przez się określona i nie wywołuje bynajmniej potrzeby wykładania jakiegokolwiek programu. Z drugiej strony «Warsz. Dn.», jako codzienne wydawnictwo prowincjonalne, obowiązany jest naturalnie zaspakajać te żądania swoich prenumeratorów, które mają oni prawo stawiać względem pojedynczego organu prasy. Wyjaśnienie i opracowanie kwestyj, dotyczących potrzeb miejscowych, podawanie danych co do rolnictwa, handlu i przemysłu, wywoły i wy-

jątki z wznoszącego z każdym dniem materiału statystycznego, szybkie i dokładne wiadomości z bieżącego życia społecznego, wreszcie pomieszczenie informacji, mających interes miejscowy i odpowiadających potrzebom chwili—oto punkta, przy ogłaszaniu których w prasie, może się zaznaczyć samodzielność redaktora-wydawcy i może znaleźć wyraz jego gotowość w czynieniu zadość żądaniom tej lub innej grupy czytelników. Rozumie się samo przez się, że rozwój dziennika w wyrażonym powyżej kierunku nie może być wynikiem krótkotrwałych usiłowań. Należy się zorjentować w nowym położeniu; trzeba czasu na zgrupowanie nowych sił literackich do wspólnej pracy. W każdym razie wszelką naszą wiedzę i całą naszą energję użyjemy na to, by w miarę możności odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu i wydawnictwo «Warszawskiego Dziennika» wprowadzić na drogę, poczęści już wskazaną przez rosyjską opinię publiczną, której przysłuchać się mieliśmy sposobność w czasie piętnastoletniego pobytu w Warszawie».

— Znany publicysta i były dyplomata, p. Tatiszczew, porusza w «Russk. Wiestn.» kwestję odświeżenia składu osobistego i ożywienia działalności ministerstwa spraw zagranicznych. Autor sądzi, że ministerstwo to posiadało w osobie ks. Łobanowa-Rostowskiego, cieszącego się powagą i uznaniem w kraju i zagranicą, kierownika, który zapewne w najbliższym już czasie wprowadzi ład, rygor i porządek do swego sztabu dyplomatycznego, nieco zdezorganizowanego skutkiem długotrwałej choroby b. ministra. Warunkiem koniecznym ożywienia działalności dyplomatycznej jest, według pana Tatiszczewa, udział w niej pośredni sił społecznych, stojących wprawdzie na uboczu, lecz przyczyniających się do skierowania polityki zagranicznej w tę lub w ową stronę, po pierwsze — przez badania dziejowe, powtórnie — przez roztrząsanie spraw politycznych w prasie perjodycznej.

«Niezależność prasy—mówi p. Tatiszczew—w sprawach polityki zewnętrznej jest korzystną i potrzebną dla rządu, niezależna bowiem prasa ponosi sama całą odpowiedzialność wobec gabinetów cudzoziemskich. Korzystność prasy, niezawisłej od ministra, kierującego polityką zagraniczną, oceniał już przed laty ks. Gorczakow, zrzekając się wszelkiej kontroli ministerstwa nad artykułami dziennikarskimi».

P. Tatiszczew sądzi słusznie, iż zainteresowanie się społeczeństwa sprawami polityki zagranicznej nie jest bynajmniej czezą ciekawością, i że należy ją zaspakajać, ogłaszając ściśle i dokładne wiadomości o przebiegu działalności dyplomatycznej we wszystkich kwestjach poważniejszych.

Wiadomości polityczne.

Francja. Prezydent Faure wyjechał do Rouen i Havre w towarzystwie ministrów: handlu, spraw wewnętrznych, marynarki i robot publicznych. Pułkownik Monteil donosi z Sudanu, że oddział jego w utarczkach z tubylcami poniósł straty w 11 zabitych i 34 rannych, w których liczbie sam Monteil. Bandy samoryczyków cofają się, brak wszakże tragarzy zmusza francuzów do zaniechania ścigania.

Angja. Pisma angielskie podnoszą z uznaniem zawarcie umowy anglo-rosyjskiej w sprawie granic na Pamirach. Prasa sądzi wszakże, iż uгода jest tylko czasową, i że nie zdoła powstrzymać ruchu Rosji ku morzu południowemu. Umra-chan poniósł klęskę w walce z plemionami Czitalu, które stanęły po stronie Anglii. Komisja anglo-francuzka do określenia zony neutralnej pomiędzy Birma a Siamem, napotyka na coraz większe trudności w urzeczywistnieniu pierwotnego planu i w dojeździe do porozumienia.

Niemcy. Ks. Bismark przyjmuje w dalszym ciągu deputacje Niemców z Rosji, z Austrii i

z innych krajów i deputacje miejskie, studenckie, nawet uczniowskie, wypowiadając szereg mów patriotycznych. Zwolniony od odpowiedzialności sądowej b. mistrz ceremonii Kotze, otrzymał lekką ranę w pojedynku.

Austro-Węgry. W wielu miejscowościach Austrii południowej w d. 2 b. m. dało się uczuć trzęsienie ziemi. W Lajbachu zginęły dwie osoby, w Radiezu zawaliły się domy i zginęło kilka osób. Trzęsienie dało się uczuć i w Wiedniu, nie sprawiwszy zresztą żadnej szkody. Na Węgrzech wylały rzeki tak gwałtownie, że kilka miejscowości pozostaje bez wszelkiej komunikacji z okolicą. W Czerntowcach zmarł metropolita prawosławny Morarju-Andrejewicz. Na dworcu wiedeńskim przyaresztowano przybyłego z Paryża podróżnika, który przywiózł z sobą cukierki zatrute sublimatem.

Japonja i Chiny. Książę Komatsu wyruszył z eskortą trzech statków wojennych do Chin. Konferencje posłów chińskich z mężami stanu japońskimi, co do zawarcia pokoju, zbliżać się mają ku końcowi. Według ostatnich wiadomości, Chiny zapłacić mają 100 mil. jen kontrybucji, odstąpić Japonji wyspy Rybackie, Formozę i część Mandżurji na Wschód od rzeki Liao i uznać niezależność Korei. Posłowie chińscy z Li-Chung-Czangiem na czele odjeżdżają do kraju. Konfirmacja traktatu pokojowego przez cesarzy japońskiego i chińskiego nastąpić ma w najbliższym czasie.

Wyspa Kuba. Marszałek Martinez-Campos oświadcza, iż według otrzymanych przezeń w drodze wiadomości, poskromienie powstańca nie nasunie w obecnym stanie rzeczy żadnych poważniejszych trudności.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Hrabina Gizela von Strindberg wydała broszurę pod tytułem «Kobiety niemieckie i kult Bismarka». Protestuje w niej zawzięcie przeciwko hołdom, składanym przez osoby jej płci żelaznemu kanclerzowi, nie dlatego, że był żelaznym, lecz że listy jego, odezwania i tysiące drobnych szczegółów życia dowodzą, iż nie żywił należnego dla kobiet szacunku. Podczas długiego okresu swej wszechwładzy, nie uczynił dla podniesienia stanowiska kobiety. Z tych względów hrabina Strindberg, jako zagorzała feministka, nie łączy się do chóru uwielbienia dla Bismarka, jakkolwiek uznaje jego zasługi, położone dla Niemiec. Inne feministki podzielały najzupełniej jej poglądy.

> «Temps» pisze, że koleje żelazne, teraz zwłaszcza, gdy zaczynają być wprowadzane w użycie lokomotywy elektryczne, mogłyby dojść do znacznego powiększenia szybkości swych pociągów, gdyby nie przeszkody ze strony ustaw obowiązujących. Prawo z roku 1853 określa maksimum szybkości na 120 kilom. na godzinę, wskutek czego średnia szybkość handlowa wynosi nie więcej niż 70 do 75 kilom. na godzinę. Tymczasem obecnie, wraz z zastosowaniem elektryczności, pociąg może pędzić z szybkością 130, 150, a nawet 200 kilom. na godzinę, a w Stanach Zjednoczonych nawet lokomotywy parowe robią po 185 kilom. na godzinę, na drogach, które nie dorównują francuzkim.

> Z Mentony telegrafują, że wiadomość o rozmiarach pożaru, jaki wybuchł w Mentonie, zawiera nieprawdziwe szczegóły. Pożar zniszczył tylko skład drzewa i jeden dom prywatny, a nie dotknął wcale żadnego hotelu. Straty są tylko materialne.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

D. 31 marca powróciła do Petersburga z zagranicy J. C. M. Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna. Jego Ces. Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Ces. Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna przybyli z Carskiego Sioła, a Ich Ces. Wysokości W. Ks. Michał Aleksandrowicz i Wielka Księżna Olga Aleksandrowna — z Gatchyna.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Komisja koronacyjna jest już całkowicie zorganizowaną. Na czele stanął minister Dworu, hr. Woroncowa-Daszkowa, zaś

członkami komisji są: pomocnik ministra, br. Friederyks; radca tajny Wsiewołodski; jen.-lejt. Kuźniecowa; fligel-adjutant hr. Benkendorf; rzeczywisci radcowie stanu: Miercałow, Ber I i Krywankow; pułkownik Rydzewski i radca stanu Pogożew. Zorganizowano też specjalną kancelarię do spraw koronacyjnych, z radcą stanu Pogożewym na czele; sprawami zaś zabaw ludowych w czasie koronacji zarządzać będzie rz. r. st. Ber I.

× Nagrody wielkanocne. Mianowani: Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, łowczy Dworu Sipiagin — zarządzającym naczelnie kancelarią J. C. M. do przyjmowania próśb na Imię Najjaśniejszego Pana podawanych; zarządzający ministerstwem komunikacji rz. r. st. ks. Chitkow — ministrem tegoż wydziału, z awansowaniem na radcę tajnego; zawiadujący służbą mierniczą, senator Goremjkin — towarzyszem ministra spraw wewnętrznych; radcy tajni, prokuratorowie naczelnicy przy I departamencie senatu Zakrewski i przy cywilnym kasacyjnym departamencie senatu br. Thiesenhansen, oraz towarzysz ministra sprawiedliwości Butowski, wice-kontroler państwa Czerewancki i kurator wileńskiego okręgu naukowego Siergiewski — senatorami, z nich ostatni trzech z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach; prokurator naczelnicy przy 2 departamencie senatu, koniuszy Dworu ks. Obaleński, członek konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości Chwostow i podsekretarz stanu przy Radzie państwa Borowikowski — prokuratorami naczelnymi, pierwszy przy 1, drugi przy 2, a trzeci przy cyw. kas. dep. senatu; Pomocnik dowódcy Cesarskiej kwatery główna, jenerał-adjutant Wajejkow — wielkim podkomorzym Dworu, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta, ochmistrz Dworu baron Korff — wielkim Jego ochmistrem. Awansowani: rzeczywisci radcy stanu: członek rady górniczej Keppen, członek rady do spraw kolejowych Wierchowski, inżynier etat przy ministerstwie komunikacji Augustowski i członek rady kontroli państwa Kurybut-Daszkiwicz — na radców tajnych; radcy stanu: dyrektor kancelarii specjalnej przy ministerstwie skarbu do spraw kredytu Haleszewski, minister rezydent przy Jego Świątobliwości Papieżu Izwolski i inżynier delegowany do departamentu dróg żelaznych Kage, na rzeczywistych radców stanu; radca kolejalny, inżynier przy departamencie dróg żelaznych Suszyński — na radcę stanu. Otrzymał brylantowe insygnja orderu św. Aleksandra Newskiego: towarzysz ministra spraw wewnętrznych, zawiadujący policją, zarazem dowódca oddzielnego korpusu zandarmierji jenerał lejtnant Szebek. Mianowani: kawalerami orderów, św. Aleksandra Newskiego: naczelnik zarządu głównego spraw prasowych r. t. Fieoktistow; św. Włodzimierza kl. 2; naczelnik kaukazkiego okręgu komunikacji — r. t. Kosziewski-Szadkowski; św. Stanisława kl. I: wice-inspektor korpusu leśniczych, rzecz. r. st. Olszewski. św. Włodzimierza kl. III: gubern. kowieński, rz. r. st. Klingenberg, i starszy referent w Banku włośc., r. st. Gwozddecki. św. Włodzimierza kl. IV: inspektor budowy dróg żel. od Lgowa do Brjańska i związkowej drogi podjazdowej, inż. kom., r. st. Kerbel. św. Anny kl. II: prof. instytutu inż. cyw. ces. Mikołaja I, Brzostowski, i zawiadujący oddziałem handl. w dep. dróg żel., ases. kol. Szabuniewicz. św. Stanisława klasy II: inż. kom., r. st. Sędzikowski. św. Anny kl. III: sekr. kanc. min. spraw zagr., r. dw. Poklewski-Kozielt; nacz. dyrst. budowy dr. żel. zach.-syberyjsk. Zdziszki, i insp. dyrst. budowy dr. żel. wologodzko-archangielskiej i dróg związkow., inż. Januszewski. Obdarzony został złotą tabakierką, z brylantową cyfrą Imienia Najjaśniejszego Pana, urzędnik do szereg. porucz. przy min. skarbu, Narzymiski.

× Odznaczenie. Najjaśniejszy Pan udzielił raczył jen.-gubernatorowi wileńsko-kowieńsko-grodzińskiemu, jen.-lejtantowi, senatorowi Orzewskiemu — brylantowe insygnja orderu św. Aleksandra Newskiego.

× O ażjoterstwie pojawił się urzędowy komunikat ministra skarbu, który podajemy w streszczeniu: «Przybierająca coraz niebezpieczniejszy charakter gorączka gry giełdowej zaczyna naserjo niepokoić rządu, przedsiębiorce dla jej stłumienia cały szereg środków zapobiegających. W Anglii i Francji oddawna trwa zaczęta walka z tak zwaną «kulisą», t. j. pokątnymi giełdami;

tenże cel ma radykalna reforma giełdowa w Niemczech i zamierzona rewizja ustawy giełdowej na Węgrzech; w tymże celu ministerstwo skarbu rozciąga, od pewnego czasu, baczną opiekę nad wszelkimi transakcjami giełdowymi i, nakoniec, takż cel miał na widoku minister austriacki, p. Plener, piętnując w tych dniach gorącym słowem zgubną namietność gry giełdowej i wskazując środki dla jej poskromienia. Wobec jednak panującej wszzechwładnie *febris aurea* i pragnienia łatwego zysku, przedsiębrane przez rząd środki długo jeszcze prawdopodobnie pozostaną tylko paljatywami, nie lecząc radykalnie tej choroby społecznej, dla zupełnego usunięcia której potrzebny był cały przewrót w stosunkach handlowych i ekonomicznych.

× **Zmiany w taryfach.** W departamencie kolejowym ministerstwa skarbu dnia 28 marca, odbyło się posiedzenie rady taryfowej, która celem ujednostajnienia taryf orzekła następujące zmiany: 1) Na wszystkich drogach prywatnych pozwolono pobierać po $\frac{1}{10}$ kop. za pudowiorstę od wszystkich ładunków, zaliczonych do kl. I, a także od płótna wysokich gatunków, od niektórych olejów roślinnych, od mączki cukrowej, wełny czesanej i przedzonej. 2) Drogom: warsz.-wiedeńskiej, fabryczno-łódzkiej, nadwiślańskiej, oraz iwangrodzko-dąbrowskiej, pozwolono za przewóz bawelny pobierać po $\frac{1}{10}$ k. za pudowiorstę. Nareszcie 3) taż sama stawka taryfowa $\frac{1}{10}$ kop. za pudowiorstę ma być pobierana przy przewozie oddzielnych gatunków towaru, jako to: opalu mineralnego, rudy, soli, materiałów, służących do oświetlania, i odpadków naftowych. Tym sposobem taryfy dróg żelaznych rządowych i prywatnych zostały zupełnie ujednostajnione.

× **W sprawie rekrutów.** W «Zbiorze praw» ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała Rady państwa, wprowadzająca do art. 146 ustawy o służbie wojskowej, uwagę 2, treści następującej: «Urzędy do spraw wojskowych, powiatowe, okręgowe i miejskie, mają prawo poddawać niechrześcijan, którym odroczone termin służby wojskowej, ze względu na niedostateczny ich rozwój fizyczny, ekspertyzie niespodzianej, nie krępując się terminem, przepisany w prawie, orzekającym o corocznej działalności tych urzędów, dotyczącej powoływania i poboru rekruta».

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. wojny. **M i a n o w a n i:** urzędnik do szczeg. porucz. przy jenerał-gubernatorze kijowsk., podolsk. i wołyńsk., pułk. hr. *Wołkoński*—policmajstrem m. Niżniego-Nowgorodu; porucznik p. gwardji konnej, *Sziszkin*—adjutantem dowodzącego wojskami warsz. okr. woj. z przeniesieniem do p. ułanów lejbgwardji Jego Cesarskiej Mości. **W min. spraw wewn.** **M i a n o w a n y:** marszałek szlachty pow. mińsk., hr. *Tatiszczew*—urzędnikiem do szczeg. porucz. przy ministrze spraw wewn. **W min. skarbu.** **M i a n o w a n y:** tow. prok. naczeln. przy ew. kas. dep. senatu, rzecz. rad. stanu *Bielawski*—wice dyrektorem departamentu celnego.

× **Liczba cudzoziemców.** W ciągu 10-lecia między r. 1883 i 1893, przyjechało do Rosji 8,480 tys. cudzoziemców, a wyjechało 8,025 tys. W ostatnich czasach liczba przyjeżdżających się zmniejsza. Według narodowości, najliczniej przybywają Niemcy, a potem: Austriacy, Persowie, Francuzi, Anglicy, Turcy, Rumuni, Włosi i Grecy. Zmniejszenie liczby przyjeżdżających do Rosji cudzoziemców przypisać należy prawdopodobnie prawidłom, ograniczającym przyjazd handlujących żydów i osłabieniu wogóle międzynarodowego ruchu handlowego.

× **Kredyt meljoracyjny.** Rada państwa, w posiedzeniu połączonych departamentów ekonomji państwowej i ustaw, rozpatrzyła już i aprobowala projekt ustawy o kredycie meljoracyjnym. Z tego powodu «Warszawski Dniownik», wspominając, że b. «Bank polski» udzielał pożyczki na meljoracje rolnicze, nadmieniał, że, o ile wiadomo, przy układaniu obecnie przyjętego przez Radę państwa projektu miano na względzie odno-

śne doświadczenie Banku polskiego, wszakże nateraz sprawie powyższej nadano szersze rozmiary.

× **Zwolnienie od konfiskaty.** Zeszłotygodniową wiadomość «Birż. Wied.», o ulgach dla właścicieli majątków skonfiskowanych, podają teraz «Mosk. Wied.» w formie następującej: Postanowiono zwolnić od sprzedaży przymusowej sto kilkadziesiąt majątków ziemskich, należących do uczestników powstania 1863 roku i położonych w guberniach zachodnich. Właściciele tych majątków zostali amnestjonowani jeszcze w r. 1883.

× **Dozorcy polowi.** «Grażd.» donosi, że podczas tegorocznej jeszcze kadencji Rady państwa, rozważanym tam będzie projekt ministerstwa spraw wewnętrznych w przedmiocie środków zapobieżenia uszkodzeniu pól i ogrodów. W myśl projektu wspomnianego zaprowadzeni być mają we wszystkich gminach (*wołostiach*) dozorczy polowi, na których wybierani będą żołnierze dymisjonowani i rezerwiści. Jednocześnie odpowiedzialność karna za szkody kategorii powyższej ma być obostrzona.

× **Oddział inspektorski.** W biurokracyjnych sferach Petersburga obiegają uporczywe pogłoski o zamierzonym jakoby zniesieniu wkrótce funkcjonującego od d. 1 listopada r. z. oddziału inspektorskiego przy Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji. Z utworzeniem tego oddziału, jak wiadomo, wszelkie nominacje, tranzlokacje i uwolnienia od służby, nawet najniższych urzędników rządowych, winny być przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzane.

× **Eksploatacja lasów.** Podniesiona ponownie sprawa mocy obowiązującej zawartych przed ogłoszeniem ustawy 8 kwietnia 1888 r. umów, dotyczących sprzedaży i eksploatacji lasów, została rozwiązana w ten sposób, że, niezależnie od wprowadzenia tych umów w wykonanie, ustaje moc ich obowiązująca w tem wszystkim, co sprzeciwia się przepisom ustawy o ochronie lasów.

× **Roboty jen. Annenkowa.** Jen. Annenkov ogłasza list następujący: «W N-rze 80 «Mosk. Wied.» przedrukowały z «Berliner Tagebl.» stanowczo kłamliwe wiadomości o robotach publicznych. W dniu 12 marca jenerał piechoty Annenkov złożył z przebiegu wspomnianych robót sprawozdanie, rozpoznawane obecnie przez wyższe władze państwa».

× **Ułga.** Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazał raczył, ażeby zwolniono od opłat stemplowych wszelkie podania literatów i dziennikarzy o pensje i zapomogi z sum, znajdujących się, zgodnie z ukazem 13 stycznia r. b., w rozporządzeniu Cesarskiej Akad. umiejętności.

× **Samorząd miejski w Królestwie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do prac przygotowawczych nad kwestją wprowadzenia ustawy o samorządzie miejskim do miast Królestwa.

× **Odwołanie.** «Agencja Stefaniego» donosi z Petersburga, że wiadomość o wysłaniu do środkowej Afryki naukowej ekspedycji rosyjskiej—jest zmyśloną.

× **Przedstawienie u Dworu.** Miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu naczelnik 2 dywizji piechoty gwardji, jen. lejtn. *Lubowidzki*.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Z wystawy drukarskiej.** Wiadomość podaną w poprzednich numerach «Kraju», o wystawie drukarskiej dopełniamy jeszcze paru szczegółami. Pisaliśmy już o tem, że historyczny oddział polski ułożony został bardzo umiejętnie i obfituje w druki, tłoczone w najrozmaitszych punktach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Otóż prawie wszystkie dzieła z w. XVI i XVII, z bardzo nielicznymi wyjątkami, wystawiła bogata biblioteka ks. Włodzim. Czetwertyńskiego

w Warszawie. Pomiedzy wystawionemi tam książkami jest dużo cennych i rzadkich egzemplarzy, które stanowią prawdziwą ozdobę wystawy. Zasięga ks. Czetwertyńskiego, który udzielił wystawie tylu dzieł pięknych, tem jest większą, że gdyby nie on, dział polski historyczny mógłby być wypaść mniej, niż skromnie. Dwie bowiem najbogatsze w kraju biblioteki polskie, ze względu na przeszkody, wypływające z ich statutów, nie mogły przyjąć udziału w wystawie.

= **Towarzystwo dramatyczne polskie,** którego występy z udziałem Modrzejewskiej, z powodów niezależnych, nie doszły do skutku, przed wyjazdem z Petersburga ma dać w sali Kononowa cztery przedstawienia. Złożą się na nie dotychczas nie grane w Petersburgu najnowsze utwory literatury dramatycznej polskiej: «Bajki» i «Ciepła wdówka» Bałuckiego, «Jakób Waraka» (sztuka, nagrodzona na ostatnim konkursie «Kur. Warsz.») D. Zglińskiego i «Żyd» Lubowskiego. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we czwartek, 13 b. m., odegraną zostanie 4-aktowa komedia Bałuckiego, p. t. «Bajki». Bilety nabywać można w księgarni polskiej K. Grendyńskiego, przy ulicy Jekaterynińskiej, Nr. 2.

= **Koncert.** W sali konserwatorium w niedzielę, 9 b. m., odbędzie się koncert zasłużonego nauczyciela muzyki, p. Józefa Staczyńskiego. Urozmaicony program, oraz udział w koncercie tak znanych artystów, jak pani Aurich, pp. Wolf-Izraelowie i in., niewątpliwie ściągnie do sali koncertowej liczne grono słuchaczy, tem bardziej, że ceny biletów są bardzo umiarkowane. Bilety nabywać można w składzie nut Jurgenzona.

= **Zjazd drukarski** otwarty będzie w d. 5, a zamknięty w d. 12 b. m. Na prezydującego, z powodu zrzeczenia się Majkowa, został wybrany sen. Koni, lecz ze względu na nieobecność jego w Petersburgu, prawdopodobnie wybrany będzie były kurator okr. nauk. wileńskiego, Kornilow. Dużo osób zapisało się już.

= **Na «Dom pracy»** odbędzie się koncert, jak to już donosiliśmy, w piątek, 7 b. m.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **S. p. W. K. Zieliński.** W dniu 7 b. m. zmarł w Warszawie S. p. Władysław-Kornel *Vittelius-Zieliński*, znany powieściopisarz i heraldyk, przeżywszy lat 59. Zmarły był oficerem armji austriackiej, następnie gospodarował w gub. lubelskiej, poczem oddał się pracy na polu piśmiennictwa. Był członkiem redakcji «Echa» za Sarneckiego i «Wędrowca» za Sulimierskiego. Pisywał do wielu pism warszawskich. Oddzielnie wyszło około 20 jego powieści i około 10 prac historycznych. Jako historyk, S. p. Zieliński odznaczał się sumiennoscą i erudycją. Z powieści wymieniamy: «Anna Orzelska», «Ostatni z rodu», «W kraju Arpada», «Sebastjan Klonowicz» i wiele innych. W ostatnich czasach niebieszczek poświęcał się przeważnie heraldyce i etnografji. Był członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych.

- **Kanalizacja.** Komitet kanalizacyjny rozpatrywał projekt robót serji V, dotyczącej dokończenia kanalizacji górnej części miasta. Jednocześnie rozpoznawano podania licznych obywateli i zlecenie p. jen.-gubernatora, dotyczące rozpatrzenia kwestji skanalizowania Powiśla. Komitet postanowił dokończyć roboty w górnej części miasta, odkładając skanalizowanie Powiśla na czas nieokreślony.

LISTY Z PROWINCJI.

± **Z Witebska** piszą do nas: W N-rze 10 «Kraju» była wydrukowana korespondencja z Infant witebskich, donosząca o śmierci Al-

fonsa Oskierki. Takiemu obywatelowi jak zmarły należy się uznanie i pamięć ze strony społeczeństwa naszego, oraz zyciorys obszerniejszy. Obecnie atoli ograniczę się tylko na uzupełnienie i sprostowanie owej wzmianki, wymagającej tego ze względu na niedokładność niektórych szczegółów w niej zaznaczonych. Alfons Oskierka urodził się dnia 29 czerwca r. 1826 w Michalewie na Polesiu, gub. mińskiej, w pow. mozyrskim. Po ukończeniu szkoły mozyrskiej wstąpił do gimnazjum w Mińsku, które ze złotym medalem w roku 1843 ukończył. Następnie udał się do Charkowa, gdzie w r. 1848 otrzymał stopień kandydata nauk przyrodniczo-matematycznych, poczem wstąpił do Akademii generalnego sztabu w Petersburgu, którą chlubnie w r. 1855 ukończył. Dnia 9 października następnego roku miał wykład inauguracyjny z taktyki i historii wojennej, poczem został powołany na profesora korpusu pahlów, Akademii wojskowej i szkoły podchorążych. W 1867 r. podał się do dymisji i osiadł w majątku żony, w Hieronimowie, gub. witebskiej. Tu kilkakrotnie wybierano go na honorowego sędziego pokoju, a okoliczności tylko nie pozwoliły mu zająć wybitniejszego stanowiska, choć niespożyty hart ducha, powaga charakteru, niezłomna prawda w słowie i czynie, oraz rozległa wiedza dawały wszelkie mu prawo do rozwinięcia działalności rozleglejszej. A jednak i w szczupłym zakresie życia to wydało wiele owoców, bo było prawdziwą początkiem czynu, opromienioną miłością bliźniego i harmonją uczuć i myśli zacych. Wielu współobywateli zawdzięcza mu utrzymanie się przy ojczystym kawałku ziemi. Nie było zdarzenia, by bez pomocy, rady, zachęty odprawił kogo od siebie, nie było godziny, którejby rad nie poświęcił dla bliźniego, to też od świtu całe tłumy dalej i bliżej mieszkających włościan doń się cisnęły. Miłość bliźniego była główną cechą jego duszy, to też, o ile tylko miał mocy, przyczyniał się do urzeczywistnienia tego ideału, który uzewnętrzniał się w każdym jego słowie, w każdym niemal ruchu, który odczuwał sercem tak żywo bijącym na widok niedoli i nieszczęścia. Wszystkich krajowych instytucji Alfons Oskierka był członkiem stałym, popierał każdy czyn, każdą myśl wzniosłą. Rz.-katolickie Towarzystwo dobroczynności w Rydze, ze względu, jak się samo w dyplomie wyraża, na nieocenione zasługi, miaowało go członkiem honorowym. Podczas przeniesienia ciała i pogrzebu tłumy towarzyszyły konduktowi, a składały się z warstw najrozmaitszych; byli tam sąsiedzi obywatele, szlachta zaściankowa, włościanie, łotysze, starowiercy, białorusini, żydzi i t. d. Żal szczerzy ogarnął wszystkich, bo ludzie kochali go i szanowali, wszyscy pragnęli uczcić enoty i zasługi zmarłego, a pod wpływem tego natchnienia znikły nagle dzielące ich przedziały, różnice stanów i wyznań, bo też i za życia Alfons Oskierka przedewszystkiem uwzględniał w każdym człowieku. Podczas nabożeństwa żałobnego miał kazanie po polsku dziekan miejscowy, ks. K. Michalkiewicz, zaś po łotewsku dziekan rzeżycki, ks. K. Konwalewski, nad grobem przemawiał p. E. Szczególnie piękne kazanie księdza M. zelektryzowało wszystkich. Kilka jeszcze słów poświęcić muszę korespondencji z tejże okolicy, zamieszczonej w N-rze 11. Zawiera ona bezwzględne oskarżenie łotyszów: «lud nasz przeważnie łotewski, pogrążony w ciemności, rolę uprawia leniwie i w karczmi zostawia swój zarobek», «łotysz jest ciemny, gnuśny i pijak nałogowy». Tak, na szczęście, nie jest, łotysz witebski umie czytać, nieraz w trzech językach, po łotewsku, po rusku i po polsku, jest przywiązany do swej wiary i ziemi, ma, naturalnie, wady i ułomności, lecz nie w tym stopniu, jak chce «Servus». Ze jest różnica w stopniu oświaty ludności w prowincjach nadbałtyckich a w gub. witebskiej, na to każdy musi się zgodzić, lecz przyczynę tego zjawiska są nie te, jakie podaje korespondent. Br. Brz.

± Wilno. O lossach zwinętego Tow. rolniczego w Wilnie otrzymuje «Słowo» list następujący: «Zamieszczona w N-rze 86 «Słowa» korespondencja anonimowa z Wilna o Towarzystwie rolniczym i rzekomo zaginionych jego funduszach, zmusza niżej podpisanego, niezależnie od życzenia samego korespondenta, do następnego w kilku słowach wyjaśnienia. Zapisało się było na listę rzeczywistych członków tego Towarzystwa nie przeszło 800, jak utrzymuje korespondent, lecz 177 osób z których tylko 80 (wyraźnie *osmdziesiąt*) osób uiściło opłatę wpisowego i rocznej składki, wszystkiego razem na sumę 1610 rs. Po potrąceniu około 800 rs. kosztów, poniesio-

nych na drukowanie ustawy, ogłoszeń, ksiąg, na zakup niektórych ruchomości etc., pozostałe pieniądze złożono na rachunek bieżący w wileńskim Banku handlowym, gdzie się i obecnie znajdują. Przechowująca się u podpisanego bankowa ksiąteczka rachunkowa wykazuje funduszu Towarzystwa na 1 stycznia 1895 r. 2163 rs. 42 kop. B. skarbnik wileńskiego Towarzystwa rolniczego Antoni Rossochacki obywatel pow. wileńskiego.

± Odesa. Bawiący tu ataman wojska dońskiego, ks. Światopełk-Mirski, odwiedził przedstawicieli kozaków dońskich, którzy na parowcu «Tambow» odpływali do Władywostoku i odczytał im następującą depezę Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana: «Serdecznie dziękuję kozakom dońskim za ich uczucia. Jestem przekonany, że i na dalekich kresach będą oni służyli według przekazanej przez swych przodków tradycji. Daj im Boże szczęśliwej drogi i pomyślnego przybycia do kraju usuryjskiego. *Mikolaj*». Odjeżdżający w kilku partjach kozacy dońscy mają się ośledzić wzdłuż linii kolei syberyjskiej i bronić jej od napadu krajowców.

RÓŻNE WIEŚCI.

Kilka set socjalistów, jak donosi berlińska gazeta socjalistyczna, udało się z Hanoweru do okolicznych wiosek, aby w celach agitacyjnych rozrzucić pomiędzy ludność wiejską plsemko ulotne, którego nakład wynosił na 120 tysięcy egzemplarzy. Liczne zastępy polaków i polek udają się na robotę w różne strony Niemiec, a w okolicy Hanoweru latem przebywają ich kilka tysięcy. Wobec tego, wzywa «Wiarus Polski» rodaków, by baczyli pilnie, czy socjaliści nie zakradają się także pomiędzy polaków. «Łatwo być może—pisze—że mają oni dla polaków polskie broszury, a więc prosimy naszych czytelników w tamtejszych stronach, by nam w danym razie zechcieli egzemplarz takiej broszury nadać. Pism socjalistycznych należy się wystrzegać jak ognia, bo to trucizna, która już niejednego przyprowadziła o szczęście doczesne i wieczne. Baczność więc rodacy! Gdyby wam mieli socjaliści wleśkać swe piśmidła, wtedy nie czytajcie ich, ale wrzucajcie zaraz do pieca, bo na nie innego one nie zasługują».

Rodzina margrabstwa Wielopolskich dotknięta została nową stratą. Niedawno pochowałszy matkę swoją, margrabia obecnie grzebie teścia, ks. **Wilhelma Alberta Montenuovo**, zmarłego w Wiedniu d. 7 b m. w 74 roku życia. Zmarły był synem hr. Ad. Alb. Neipperga, późniejszego ks. Montenuovo i Marji Ludwiki ks. Parmy, Plezanegi i Guastalli, córki ces. Franciszka I i wdowy po Napoleonie I. Ks. Wilhelm Albert Montenuovo był rzeczywistym radcą tajnym, generałem jazdy i kawalerem orderu Złotego Runa. W roku 1851 poślubił hr. Bathyanę, z którą miał dwie córki: Albertynę, zaślubioną w r. 1873 Zyg. hr. Wielopolskiemu margr. Gonzaga Myszkowskiemu, i Marję, zamężną za hr. Antonim Apponym, tudzież syna ks. Alfreda, ożenionego z hr. Kińską.

W dniu 26 marca zmarł w Konstantynopolu w 75 roku życia ś. p. **Bolesław Holc**, znany w szerszych kołach inżynier. Wiedzy i doświadczenia nabył ś. p. Bolesław pracując początkowo w fabryce żelaznej Perza w Warszawie, później przy kolei warsz.-wiedeńskiej, przy zakładach górniczych w Dąbrowie, wreszcie za granicą, gdzie stanął na czele fabryki broni palnej w Genewie. Przeniósłszy się do Turcji pracował kolejno, jako inżynier dróg i mostów w kilku wilajetach i po dwudziestu latach służby tureckiej osiadł, jako emeryt, w Konstantynopolu, gdzie żywota dokonał.

Tow. litwinów «Boruta» w Tylży założyło dla litwinów, przybywających z Litwy i z Król. polskiego, «Dom litewski», który zarazem będzie punktem zbornym dla litwinów z Tylży i okolicy.

Julj. Pałat mianowany został dyrektorem krakowskiej Akademii sztuk pięknych.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

◆ Przeniesieni: prezes sądów okręgowych: z Witebska *Kizilow* — do Mohylowa, i z Czerepowca *Pomerancew* — do Witebska.

Z SĄDÓW.

◆ «Praw. Wiestn.» (Nr. 71) w dziale rozpraw prasowych donosi, iż wydział prasy, na zasadzie wyroku sądu okr. warszawskiego, uznał równe prawa pp. Adama Łaszczyskiego i Włodzimierza Płaskowskiego do wydawnictwa «Kurjera Świątecznego».

ZAGRANICZNE.

◆ Sąd wojenny w Berlinie uwolnił z pod wszelkich zarzutów mistrza ceremonii, barona Kotzego. Cesarz potwierdził wyrok.

KURJER KOŚCIELNY.

OGÓLNE.

** «Swiet» poświęca artykuł obszerniejszy działalności kurji rzymskiej w zakresie sprawy zjednoczenia kościołów. Wspomniawszy o ostatnich encyklikach i listach apostolskich Ojca św., o konferencjach katolickich patriarchów wschodnich, o zamierzonym i urzeczywistnianem w miarę możności zakładaniu szkół katolickich i klasztorów na Wschodzie, pismo powołane przytacza wyrazy papieżkie, wyrzeczone do kolegium kardynałów i natchnione gorliwością apostolską, przepowiadającą dokonanie wielkiego dzieła. «Swiet» wyraża przekonanie, że Wschód prawosławny nie pójdzie za głosem z Rzymu, jak nie poszedł ani w Rosji, ani w Konstantynopolu za radą księdza katolickiego Tondini, który projektował zmianę kalendarza Juljańskiego na Gregoriański. «Zdawna walczą—pisze «Swiet»—ze swym potężnym i czynnym wrogiem, prawosławni znają jego podstępność, wrogie knowania i niesłabnącą energję propagandy. Nie ufają więc wymowie szlachetnej i pilnie baczą, by nie zaszkodziła im działalność sług papieżkich».

Z WATYKANU.

** Z Rzymu piszą do nas: Bawił tu ks. biskup **Likowski**, sufragan poznański, który przed paru dniami opuścił Rzym, udając się do Lourdes i Paryża. Doznał on tu bardzo serdecznego przyjęcia, bo choć ks. biskup od czasu wstąpienia na tron Leona XIII nie był w Rzymie, toć ulemniej znany on jest tu dobrze ze znakomitych swych prac historycznych, które są tu wysoce cenione. Ks. biskup przygotowuje obecnie obszernie dzieło o unji brzeskiej, a gdy o tem Ojciec św. wspomni, polecił mu kilkakrotnie Ojciec św., by natychmiast, skoro się to dzieło ukaże, przysłał mu jeden egzemplarz. Po audjencji ks. biskupa miał audjencję ks. prałat **Jaskulski**, który tu towarzyszył ks. biskupowi, a który jest proboszczem w Biezdrowie (Ks. poznańskie). Ojciec św. troskliwie wypytywał się ks. prałata, czy udziela lekcji katechizmu dzieciom i czy dużych na nie uczęszcza, kładąc na tę sprawę nuczania katechizmu szczególniejszy nacisk. Ucieszył się też wielce Ojciec św., gdy mu ks. prałat podał sporą ilość koronek do pobłogosławienia, a przeznaczonych właśnie dla dzieci, uczęszczających na katechizm. Po świętach oczekują tu przybycia kilku pielgrzymek — między innymi zapowiadzana jest pielgrzymka z djecezyj polskich, która przybędzie do Rzymu d. 22 kwietnia, odwiedzwszy wprzód Loreto. Dla pielgrzymki tej odprawi Ojciec św. d. 28 kwietnia mszę św. Sod.

DJECEZJE.

** Zaliczeni zostali do orderów: św. **Stanisława kl. 1:** członek kolegium duchownego rzymsko-katolickiego *prałat Adolf Martinoff*; św. **Włodzimierza kl. 3:** asesor wyższego kolegium z djecezyj telszewskiej *prałat Antoni Bereśniewicz*; św. **Anny kl. 2:** także asesor z djecezyj plockiej, *prałat Stanisław Czaplinski*; św. **Stanisława kl. 2:** wzytator klasztorów w djecezyi łucko-żytomierskiej, *prałat Stanisław Dąbrowski*; św. **Anny kl. 3:** nauczyciel religji rzymsko-katolickiej w mikołajewskim Instytucie sierot w Petersburgu *ks. Kazimierz Propolanis*.

ZAGRANICZNE.

** O smutnych stosunkach kościelnych w Ameryce donoszą znowu do «Przeglądu». W mieście Omaha (stan Pensylwanja) w północnej Ameryce powstała przed kilku miesiącami sekta, zwąca się «polskim niezależnym kościołem», która przemocą objęła w posiadanie dotychczasowy kościół katolicki. Sekciarze p oboszczem tego kościoła wybrali niejakiego Kamińskiego, będącego organistą, człowieka, cieszącego się bardzo złą opinią. Pseudoproboszcz ów tak jednak gospodarzył, iż

wzburzyli się przeciw niemu jego owieczki i we wtorek dnia 12 s. m. przyszło w kościele do strogich zaburzeń. Kilku niezadowolonych parafjan strzelało z rewolwerów do proboszcza, Kamiński zaś strzelał do swych parafjan. Przywódca rozruchu, niejaki Dargaszewski, został ranny przez Kamińskiego, ma strasznie prawe kolano. Kamiński wyszedł ebronną ręką, żadna kula go nie trafiła, natomiast z tuzin tkwi w ołtarzu, obraz Matki Boskiej podziurawiony kulami, okna powybijane, drzwi powyłamywane. Policja aresztowała proboszcza i parafjan, którzy w kościele strzelali. Wzburzenie wśród parafjan omahańskich jest ogromne; poważna część ich widzi, iż, idąc na lep pięknych słówek Kamińskiego i tworząc niezależny kościół, popadła w herezję, wystosowała więc do biskupa prośbę, aby raczył zbłąkanych przyjąć napowrót na łono katolickiego kościoła.

**** Pielgrzymka marjańska do Loretto i Rzymu.** W 600-letnią rocznicę cudownego przeniesienia Domku Najśw. Panny Marji do Loretto ogłosił Ojciec św. jubileusz loretański, który trwać ma do d. 9 czerwca r. b. i zezwolił, aby każdy, kto w tym czasie odwiedzi Loretto i dopełni przepisanych warunków, dostąpić mógł łask wielkiego jubileuszu. Ze wszystkich stron całego świata pielgrzymują katolickie narody do Loretto, celem korzystania z łask jubileuszu. Polską pielgrzymkę zatwierdził książęco-biskupi konsystorz djecezji krakowskiej dnia 19 stycznia r. b. i polecił ją w kurendzie djecezjalnej. Komitet, zajmujący się urządzeniem tejże pielgrzymki, składa się z 5 kapłanów; przewodniczącym jest ks. Jan Siedlecki, kanonik loretański; zastępca przewodniczącego—ks. Julian Łukaszewicz (ul. Sienna 12).

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

**** Z Kowna pisać do nas:** Według «Pamiętnika gub. kowieńskiego» na rok 1895 ogólna ilość szkół, oprócz cerkiewnych, wynosiła 244 (11751 uczni i 2231 uczennice); zatem w porównaniu z rokiem zeszłym ilość szkół zwiększyła się o 4, a ilość uczących się wzrosła o 256, czyli o 1,9 proc. W zakładach naukowych niższych przyrost ów wynosi 2,1 proc., ale w szkołach ludowych ilość uczących się zmniejszyła się o 9,3 proc. Wedle wyznań w dniu 1 stycznia 1894 roku uczących się było: prawosławnych—879, starowierów—193, katolików—8022, protestantów—1079, żydów—2552, i mahometan—16. Liczba uczniów katolików w porównaniu z rokiem 1887 zmniejszyła się o 1018, czyli o 11,3 proc., nawet w roku ostatnim była ona mniejszą o 97; wogóle wzrosła tylko znacznie ilość uczniów protestantów i żydów (przyrost 11,1 proc.), gdy natomiast innych wyznań zmniejszyła się nieco. W miastach uczyło się 1,974 chłopców i 1,014 dziewczynek, a w powiatach—8,719 chłopców i 1,034 dziewczynek (minimum 107 w pow. talszewskim); wogóle ilość uczących się po wsiach nieco zmalała. Dla dzieci osiedleńców ruskich utrzymuje się w gubernii 7 internatów na 130 chłopców, których utrzymanie kosztuje 4,050 ra. Oprócz tego z opłat ziemskich, asygnuje się corocznie na utrzymanie pięciu dzieci włościańskich, «przeważnie» osiedleńców ruskich, w szkole rolnictwa i chmielarstwa w Piotrowiczach (gub. mińska); z tych też opłat na utrzymanie szkół cerkiewnych asygnuje się corocznie 10,000 ra. Było ich 18 parafjalnych i 38 dodatkowych; uczyło się w nich 895 chłopców i 389 dziewczynek, czyli razem 1284 (o 96 więcej niż w r. z.). Śród uczniów było 694 prawosławnych, pozostali zaś należeli przeważnie do wyznania rzymsko-katolickiego. Koszta utrzymania szkół ministerstwa oświaty wynosiły około 163,000 ra.

**** P. Stan. Kowerski, syn Stefana i Zofji z Przewłockich, znanej zaszczytnie autorki na polu powieściopisarstwa, po ukończeniu w r. 1892 kursu nauk w Nowej Aleksandrii, otrzymał d. 16 marca b. r. w Halli nad Saalą stopień doktora za rozprawę: «Biała gorczyca, jako roślina, wzbogacająca ziemię w azot».**

KRONIKA POŚMIERTNA.

Ciemierzyńska Tekla, długoletnia niegdą przełożona pensji żeńsk. przy kośc. św. Kat.—w Petersburgu, 9 kwiecień—Helmanna Edward, lat 66, b. urzędnik drogi telegraf. warsz.—terezpolsk.—w Warszawie, 9 kwietnia. Mębylińska Teodja, lat 47, obywatelka ziemska—w War-

szawie, 8 kwietnia. Medingowa Augusta, lat 58, żona naucz. gimnazjum—w Warszawie, 9 kwietnia. Hermann Karol, lat 38, urzędnik warsz. zarządu telegr.—w Warszawie, 6 kwietnia. Ożarówka hrabina Julja—w Warszawie, 7 kwietnia. Bożydar-Podhorodocka Ludwika, lat 72, obywatelka ziemska gub. wołyńsk.—w Małachowie (gub. kieleck.), 6 kwietnia. Penikiewski Gustaw, lat 52, obywatel ziemski pow. pułtuskiego gub. warszawsk.—w Prusadowie, 6 kwietnia. Kempert Zygmunt, lat 44, b. urzędnik drogi żel. warszawied., współpracownik pism periodycznych—w Warszawie, 7 kwietnia. Sierakowska Emilia, lat 46, obyw. ziemska—w Warszawie, 9 kwietnia. Słotwiński Ludwik, lat 36, obywatel ziemski gub. mińskiej—w Warszawie, 13 kwietnia. Szpakowski Jan, lat 68, b. sądja b. kieleck. sądu kryminaln.—w Warszawie, 9 kwietnia. Trembiński Tytus, lat 59, b. nacelnik wydziału w byłym Banku polsk.—w Warszawie, 8 kwietnia. Witteliusz-Zieliński Władysław-Korsell, l. 59, b. nauczyciel szkoły realnej w Lublinie, literat, członek różnych towarzystw naukowych—w Warsz., 7 kwietnia.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Grodzkiego, Kaplińskiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Thiemeego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (755-10-6)

Młoda osoba,

posiadająca patenty: gimnazjalny i konserwatorium, z gruntowną znajomością: muzyki (uczennica Paderewskiego) i języków (angielski, francuzki, niemiecki, polski, ruski i włoski) poszukuje miejsca nauczycielki lub do towarzystwa, na czas wakacji od połowy lipca. Oferty adresować: Żórawia 13, m. 5 w Warszawie. (832)

Siodła, zaprzęgi, przybory sportowe i wszelkie przybory podrózne poleca J. ZIEMSKI, Długa № 46, Warszawa. Cenniki wysyła bezpłatnie. (806-8-5)

Poleca się sz. publiczności Mag. Ubiorów męzkich

L. KOCHA,

Warszawa, Miodowa 2. (753)

ODESA, plac Soborny 6. Zakład leczniczy dla chorych na oczy d-ra med. R. Przybylskiego. (2880-12)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— «Gazeta Przemysł.-Handl.» wyjaśnia, że rząd, dozwalając operacji złotem i potwierdzając kurs rubla, nie chwytą się środków, obejmujących dewaluację, gdyż ruską jednostką monetarną jest rubel srebrny. Według prawa, rząd jest obowiązany zmieniać ruble kredytowe tylko na srebro, wymiana zaś na złoto nie jest obowiązującą. Rząd nie wymienia rubli kredytowych na srebrne wskutek spadku cen i ich wahań się na srebro. Rubel srebrny w obecnej chwili przecięciowo wart jest o 20 kop. mniej od papierowego. Ale korzystając z wyższości, jaką daje zamiana biletu na srebro, daje tym sposobem możność korzystania każdemu zakupującemu rubla kredytowego z różnicy między kursem rubla kredytowego i srebrnego. W takich warunkach pozwolenie na dokonywanie operacji ze złotem, gdyby ono nawet nastąpiło, nietylko nie ma nic wspólnego z tajną dewaluacją, ale przedstawia poprostu ujęcie dla posiadaczy biletów kredytowych.

— Pogłoskę o zamierzonym utworzeniu w Charkowie wyższego zakładu naukowego rolniczego powitało obywatelstwo guberni charkowskiej i okolicznych nader sympatycznie, szczególnie wobec faktu, iż rolnictwo i przemysł rolny okolicy odznaczają się wielką rozmaitością. Pismo charkowskie «Jużnyj Kraj» porusza przy sposobności myśl założenia w Charkowie Instytutu górniczego, wychowawcy bowiem tego zakładu znaleźliby szerokie pole działalności w rozmaitych

gałęziach rozwijającego się na południu górnictwa.

— Pogłoski o sprzedaży olbrzymich lasów wolożyńskich w Oszmiańskiem — jak informuje «Wileński Wiestnik» — nie sprawdzają się. Właściciel lasów, Michał hr. Tyszkiewicz, żądał za nie od kupców zagranicznych 1¼ miliona rs.; dawano tylko 1¼ miliona i dlatego transakcja nie doszła do skutku.

— W «Prawit. Wiestn.» ogłoszony został traktat handlowy rusko-duński, Najwyżej zatwierdzony w dniu 2 marca, a zawarty na zasadach najbardziej uprzywilejowanego państwa.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Korespondent «Warsz. Dniwn.» z Petersburga pisze, że praktyka Banku włościańskiego w guberniach Królestwa polskiego wykazała, iż główną przeszkodą do rozwoju operacji i działalności tego banku były zbyt skomplikowane formalności przy umowach o kupno gruntów od banku. Wobec tego, w sporządzonej, a oczekującej na zatwierdzenie, nowej ustawie zaprojektowano ograniczenie liczby wymaganych dokumentów obok aproszczenia ich formy. Tak więc nie będą już wcale wymagane opisy majątków przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, ani kopje tychże. Uproszczone zaś będą formalności co do planu gruntów, sprzedawanych bankowi, co do wypisu z księgi hipotecznej majątku i nareszcie co do świadectwa władzy powiatowej o wysokości podatku, obciążającego grunty, oraz o wysokości opłat gminnych.

— «Mosk. Wied.» zapewniają, że starania wileńskiego i innych banków ziemskich co do rozszerzenia ich operacji na prowincje nadbałtyckie zostały stanowczo odrzucone.

SPRAWY KOLEJOWE.

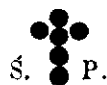
— Przedsięwzięta przez Towarzystwo dróg podjazdowych budowa drogi żelaznej z Żytomierza do Berdyczowa—jak donoszą «Bierzewyja Wied.»—ma być ukończoną w grudniu r. b. Stacja będzie zbudowana na przedmieściu Żytomierza, a na Teterewie, o wiorst 7 niżej, stanie most żelazny.

— Do składu osobistego komisji do zbadania na miejscu kwestyj, dotyczących budowy drogi żel. syberyjskiej, wejść mają, według informacji pism petersburskich, inżynierowie: Dąbrowski, Ripas, Timonow, Nikolai i dwaj urzędnicy kontroli państwa.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Fabryki kotłów parowych i maszyn w Królestwie otrzymały w czasach ostatnich znaczne obstalunki, tak od zakładów cukrowniczych miejscowych, jak od cukrowni z Ukrainy, które dotąd sprowadzały maszyny i urządzenia fabryczne z Czech.

NEKROLOGJA.



ś. p.

Tekla Ciemierzyńska,

b. przełożona pensji żeńskiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, w d. 28 marca b. r. przeniosła się do wieczności. Wieczne odpocznienie racz jej dać Panie!

ś. † p.

WŁADYSŁAW FRANKOWSKI.

D. 31 marca w Charkowie zmarł głośny na całe południe lekarz-filantrop, Władysław Frankowski. Przed kilku laty miasto i Towarzystwo charkowskie obchodziły 50-letni jubileusz lekarskiej praktyki tego zacnego weterana. Tysiące telegramów ze wszystkich krańców Rosji składały życzenia jubilatowi. Dziś zamknęły się na wieki oczy tego wielkiego człowieka i nikt go z nowszej generacji zastąpić nie zdola. Ś. p. Frankowski, litwin, zamieszkały w Charkowie, 55 lat niósł pomoc szczerą, umiejętną i bezinteresowną cierpiącej ludzkości. Był to filantrop w najwznioślejszym znaczeniu tego słowa, niosący ulgę i pomoc każdemu, kto jej potrzebował. Nie było nędzy, któreby nie ogarnął, nie było chorego, któregoby czemkolwiek zraził. Łagodny i skromny, umięjący poruszyć

strony serca pacjenta, wyrozumiały dla młodzieży, dr. Frankowski pozostanie w pamięci dalekich pokoleń, jako uosobienie dobra i prawdy, wielkich poświęceń i cichego bohaterstwa. I ciężko myśleć, że tego człowieka już niemal! Był to mędrzec, patrzący na świat okiem myśliciela i uczonego. Do ostatniej chwili pracował on na polu wiedzy i nie było kwestji medycznej, którejby gruntownie nie badał. Z tych setek tysięcy chorych, których miał w swoim życiu dr. Frankowski, nie było żadnego, któryby nie zachował względem niemu uczucia wdzięczności. Społeczeństwo nasze

może być dumne z takiego syna. Umarł on, ale ziarno przesłań posłane bujnie wyrosło w przyszłość. Na gruncie oziębłego i jałowego społeczeństwa zaszczerpił on wiarę w człowieka, w najwyższym znaczeniu tego słowa, nadzieję na lepsze czasy, którym torował drogę, i miłość dla cierpiącej ludzkości, którą bez różnicy narodowości, wyznania, pozycji socjalnej, ojcowskim uczuciem ogarnął.

Ziemia lekka będzie temu apostołowi prawdy. Niech jaśnieje on gwiazdą przewodnią dla młodych pokoleń, a dojdą one za nim do najwznioślejszych celów. Dla

strokanej rodziny wspomnienie o d-rze Frankowskim będzie bolesnem wprawdzie, ale też pełnem wzniosłych uczuć.

Leon Szepielewicz,
profesor uniwersytetu.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 20 (wraz z okładką).

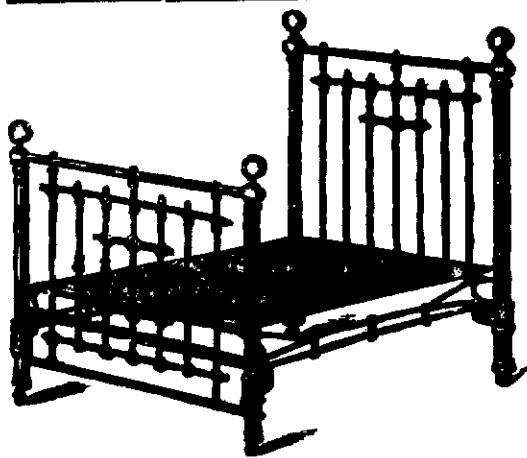
REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG: Nowski pr. № 30. WARSZAWA: Leszno № 1. NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. **BROCARD ET C^{OMP.}** WYNALAZCY „Kwiatowego Eau de Cologne“ (2692) MOSKWA: Skład główny Ilijinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S^{KA},
Warszawa, Szpitalna 5. (772-52)

Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luthera w Brunświku. Budowa Młynów z zastosowaniem pyłki płaskich. Budowa Krupniarni, Ryżarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze. SPECJALNOŚĆ:
Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych. (2845) gospodarstwa nabiłowego. Przybory fabryczne i dotyczące



KONRAD JARNUSZKIEWICZ i S^{KA}
Petersburg, Newski pr. № 46.

SKŁAD WARSZAWSKIEJ FABRYKI MEBLI ŻELAZNYCH.

Poleca: łóżka żelazne różnych fasonów, materace różnych systemów, kotłyski, łóżeczka, wózki i welocypedy dzieciinne, umywalnie i szafki nocne, fotele dla chorych oraz inne wyroby własnego fabrykatu. A także znajdują się w wielkim wyborze kołdry watowe, pluszowe, bajowe i poduszki.

Cenniki gratis i franco.

KREM MIGDAŁOWY
(crème d'amandes)

I. HOLLÄNDERA,

zastępujący mydło, przygotowany ze słodkiego olejku migdałowego i gliceryny. W szczególności poleca się osobom, mającym miękką skórę, nie znoszącym mydła.

Cena za mały słoik 60 k.
> > duży > 1 rs.
> > próbny > 30 k.

Mydło z kremu migdałow.
dla wydelikatniania twarzy.

Kawalek 50 k.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w Rosji.

Skład główny w Laborat. perfumer.

I. Holländer,

Petersburg, Demidow zaułek 1.

(2661-18)

Wielki wybór
UBIORÓW MĘSKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Newski просп. 21.
Przyjm. obstalunki.

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Merskiej, № 16—7.
Dyrektorja: (2478)

Prof. K. J. Latsch, J. Borowka.



PERFUMY ROYAL-RALLET

flakon rs. 1 kop. 50.

Dostać można wszędzie.

(2598-26)

J. C. JESSEN
w RYDZIE

Skład węgla kam., koksu, żelaza łanego, cegły ogniotrw., gliny, cementu, rur glinianych itp. (2844)
Fabryka porcelany w Mühlgraben.

RESTAURACJA

A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kusniecki Most
dom prof. Zacharjina.

Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.



Pracownia obuwia warszawskiego
F. WIERZBOWSKIEGO,
Kazańska 46, m. 8.
(2658-13)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italska 19.

Nieco zmienione przysłowie. Powiedz mi, z kim się sadajasz, a powiem ci, o której godzinie do domu wracasz. (Kur. Wars.)

Fabr. kapeluszy



J. ULRICH

Oficerska 8. (2958-18)

KRAWIEC MĘSKI

KAZ. SŁODZIŃSKI

(egz. od r. 1875),

Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow.
(2425-52)

Za Żelazną-Bramą. Słuchający, kupujący na targu rybę, pyta starą przekupkę o cenę i dodaje:

— Czy aby ta ryba świeża?...
— Przecież pan wiesz, że jeszcze żywa.
— O, to nie nie znaczy. Pani także żywa, a już wcale nie świeża. (Kolce).

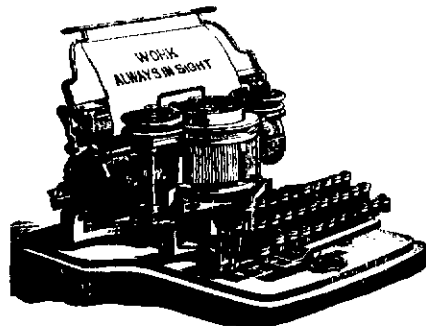
Dom z dużym placem i ogrodem do sprzedania w Grodnie. Wiadomość także u W-go Piotra Wołkowickiego, dom Krupowicza. (838-2-1)

СИФЛАНСЬ навозн. и внутр. бол., электр. Знаменская, 11, кв. 1. Врѣв. каб. А. Знаменская Приемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. веч.

Wkąd. **dnia i nocy** przyjm. czasie denty- sta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz. (2928)

CEMENT,
CEGLA OGNIOTRWALA
GLINKA

i inne materiały budowlane, największe w Warszawie składy
Z. A. KRAJEWSKI,
Białańska 9. (881-20-1)



Maszyna do pisania
HAMMOND

przewyższająca wszystkie dotychczas istniejące. Cena rs. 225 z jednym alfabetem; każdy dostawiany alfabet rs. 10 (polski, franc., niem., angielski i t. d.). (2843-12)

Reprezentant główny na Rosję

T. I. HAGEN,

Moskwa, Bolszaja Łubianka № 3.
Katalogi wysyła bezpłatnie.

MAJATEK

kupić zyczą w gub. kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej z dopłatą do 160 tys., i drugi od 200—600 dzies. Plany i opisy majątku upraszam nadsyłać: Dom komisowy A. Wolańskiego, Odesa, ul. Sadowa № 21, dom Germansona.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4,

polecają:

Świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, konioczynę czerwoną, białą, szwedzką. Cykorję magdeburską, Baradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny szporek i inne.

Cenniki na żądanie. (818-6-2)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

KONSTANTEGO SZAPIRO

PRZENIESIONY

z Newskiego просп., z domu kościoła rzymsko-katolickiego również na Newski просп., róg W. Morskiej, domu № 18—12, gdzie mieści się magazyn br. Elisiejew, Wejście z Wielkiej Morskiej. (2926-3-3)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświetniejszą prowizją i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piśm; usługa polska. (2669)

HERBATA

J. Z. RATYŃSKIEGO.

Skład główny w Warszawie: Marszałkowska 144. Filje: Senatorska 30, Jerozolimka 84. (740-13-4)

Mydło Tatrzańskie kawałek k. 15, 25 i 45.
Puder Tatrzański bez puszką 60 k., z puszką 1 rs.
Perfumy Bukiet Tatrzański flakon 30 k., 75 k. i 1 rs. (784-16-8)

WYRABIA

Warszawskie Laboratorium Chemiczne.

Dostać można w Warszawie w magazynach tegoż: 1) róg Miodowej № 1, 2) Graniczna № 2, 3) Kruk.-Przedm. № 1, 4) Nalewki № 31, a na prowincji we wszystkich znaczących perfumeriach.



SKŁAD PRZYRZĄDÓW FOTOGRAFICZNYCH

S. I. KARPOWA

Petersburg, Michajłowska ul., róg Newskiego, № d. 1/7.

Adres telegraficzny: Petersburg, Karpowowi; telefonu № 1195. Medal za wystawę fotograficzną w Petersburgu w r. 1894. (2989-3-3)

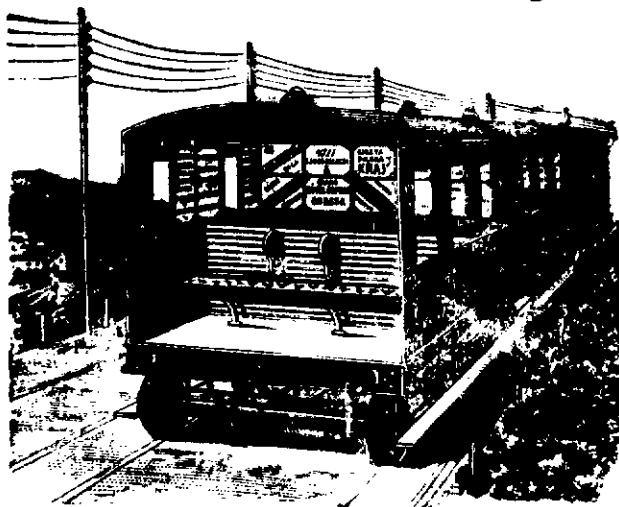
MAURYCY PRYZYTOJECKI,

zagraniczne wina i koniaki.

Warszawa, (824-3-2) Nowogrodzka 5.

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(2005-0-62)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

MASŁO DLA KONI

Wynalazcy A. M. IWANOWA.

odznaczona pierwszemi nagrodami na wystawach międzynarodowych. Masło to jest nadzwyczaj pożyteczną dla koni: 1) czerni i zmiekcza kopyto; 2) leczy pęknięcia i rozpadliny pięty; 3) niszczy rany, owrzodzenia, puchlinę, odbicia pochodzące ze strychowania się, świerzbę, parchy i t. p., wzmacnia i konserwuje kopyto.

Cena słoika funtowego rs. 1 k. 50, półfuntowego 80 k. Skład główny na całą Rosję: Moskwa, Laboratorium techniczno-chemiczne wynalazcy, ul. Nikolska dom Szeremetjewa, m. 72; magazyn: Kamergierski zaułek d. Tołmaczewa. W Petersburgu w magazynie W. M. Lebiediewa, Newski 69, oraz we wszystkich składach mat. apt. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. Przy obstalunkach dopłata za przesyłkę. (2925-4-3)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim we Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 22 kwietnia.

Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor instytutu rolniczego przy uniwersytecie królewskim

prof. dr. Holdefleiss.

Wrocław, Matthiasplatz, 5. (2927-5-3)

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w dniu 8 (20) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległa.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. Wody Ciechocińskie jodo-bromowo słone, szczególnie są pożyteczne: w zółkach (skrofalach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszek, oskrzeli, stawów i wielu innych. (821-4-3)



Fabryka chirurgicznych i technicznych Wrobów Gumowych i Rozpylaczy. Skład główny: Środków opatrunkowych, Cerat, Wypraw położowych, Gąbek, Przyrządów tekarskich i Termometrów

A. Wodniakowskiego,

dostawcy dla klinik i szpitali. Członka Stowarz. międzynarod. fabryk. narzędzi chirurg., ortoped. i bandaży, w Warszawie, ul. Marszałkowska № 148.

Poleca towary krajowe i zagran., tylko wyborowe, po cenach fabrycznych. Sprzedaż hurt. i detal. Reparacje. Cenniki. Wysyłka za zalicz. (810a-6-1)

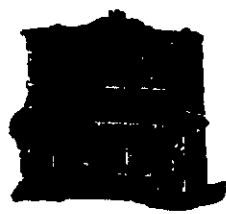
Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powołać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powołanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



FABRYKA FORTEPIANÓW
G. LEPPENBERG,

Petersburg, Izmajowski pułk, 3 eta, № 10.

FORTEPIANY: Koncert. rs. 1,000. Duży salon. rs. 750. Mały salon. rs. 650. Gabin. rs. 550.
PIANINA: Koncertowe rs. 500. Salonowe rs. 460. Gabinetowe rs. 425.
II NOWOŚĆ II Pianina z podwójnym rezonansom: Koncertowe rs. 550. Salonowe rs. 500. Gabinetowe rs. 460. Wszystkie instrum. konst. ameryk., z surdinami-moderatorami; na żądanie z tusz-regulatorami (nowość). Za trwałość fabryka gwarantuje. (2511-26)



(700-20-10)

Mężczyzna jest silny i podkowy kręci,
Lecz mężczyzna, choć mu nie brak weale
chęci,
Nigdy nie uściśnie tak żadnej kobiecie,
Jak ją higienicznie ślepką gorąco.
Wolę ja żonczką wiać se smakiem w buzi,
Niż ze smakiem w strojach, jak mówią
francuzi,
Gdyż ze smakiem w buzi smacznie mi
gotuje,
A smak w toaletach innym pokazuje.

Najlepszy prezent na święta

TYLKO 5 RS.

Prawdziwy aparat fotograficzny z trójnogiem, nie będący zabawką. Każdy, nawet dziecko, może z jego pomocą otrzymywać fotografie osób, widoków, krajobrazów i t. p. Dołączamy wzory fotografii i sposób użycia. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków. Wielka Morska 33. Wysyłamy natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowym. (2911-8-2)
Katalog wszystkich wynalazków i podarunków za 15 k. markami.

Porucznik. Barońska jako dzisiaj wygląda staro; tak staro jeszcze nigdy nie wyglądała.
Kapitan. Istotnie. Tak stara jak dzisiaj, nie była jeszcze nigdy. (Pl. Bl.)

Mydło borowo-tymolowe
prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i wszyst. znacz. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgens, w Moskwie. (2646)

SPITAL CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

Nowość!

Aparat dla wycinania i wyszywania dziurek. Wprowadzony do wszystkich szkół profesjonalnych. Do każdego aparatu dołączona się sposób użycia. Wysyłane są natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowym. Adres: Petersburg, Wielka Morska № 33, Skład nowych wynalazków. Nowy katalog wszystkich wynalazków za 15 k. markami. (2908-8-2)

„GAZETA POLSKA”
Największy dziennik polski.

Druk nowej wielkiej powieści Henryka Sienkiewicza pod tytułem:

„QUO VADIS”

rozpoczął się w odcinku „Gazety Polskiej” w dniu 26 marca r. b.

Nowi od 1 kwietnia abonenci «Gazety Polskiej» otrzymają numera «Gazety Polskiej» z początkowymi Feljetonami «QUO VADIS» bezpłatnie.

Cena „Gazety Polskiej“:

w Warszawie:		Na Prowincji:	
Rocznie	rs. 9 60 k.	Rocznie	rs. 12 — k.
Półrocznie	» 4 80 »	Półrocznie	» 6 — »
Kwartalnie	» 2 40 »	Kwartalnie	» 3 — »
Miesięcznie	» — 80 »		

Adres «Gazety Polskiej»: Warszawa, Warecka Nr. 14.

Zaleca się umieszczenie ogłoszeń w „Gazecie Polskiej” ze względu na jej poczytność. (808-4-4)

Pierwsza w Cesarstwie Fabryka

SUPERFOSFATÓW,

Ryga — Mühlgraben,

M. HÖFLINGER i S-ka



POLECA:

SUPERFOSFATY, zawierające od 12—40 proc. rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego.

ŻUZŁE TOMASA.

KAINIT. KWAS SIARCZANY.

SALETRE CHILIJSKĄ.

Fabryka zostaje pod kontrolą Stacji doświadczalnej Politechniki rydzkiej. (2884-13-5)

Korespondować można po polsku.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIKA SPIESSA i SYNA

w Warszawie, Plac Teatralny,

POLECA

Artykuły i przetwory chemiczne.

PERFUMY.

Farby i Lakiery.

NAWOZY SZTUCZNE z własnej fabr. i zagraniczne.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym. (712-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KSIEGARNIA POLSKA

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

POLECA NOWOŚCI LITERACKIE:

Adalberg S. Księga przysłów, przypowieści i wyrazów przysłowowych polskich, rs. 3.

Burckhardt. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tom I, rs. 2 k. 30.

Dębicki W., ks. Wielkie bankructwo umysłowe z dodaniem studjum: Kontec wieku XIX pod względem umysłowym, rs. 1.

Dunia-Borkowski S., hr. Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich, w ozd. opr., rs. 3 k. 80.

Gawalewicz M. Dusze w odlecie, nowela z ilustr. Lindemana, k. 80.

Gliński H. Z ostatnich lat trzędziestu, k. 45.

Hamon, ks. Rozmyślenia na wszystkie dni roku, do użytku kapłanów i osób duchownych, tom I, II, III po rs. 1.

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum. Wydanie drugie, rs. 1 k. 50.

Kaczowski Z. Kobieta w Polsce. Studjum historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy rs. 3, w oprawie ozd. rs. 4 k. 80.

Kalendarz rzymsko-katolicki na r. 1895, podług starego stylu, k. 12.

Kalinka W., ks. Sejm czteroletni, tom I w 2-eh częściach. Wydanie czwarte, rs. 3.

Kamocka J. Teoria stylu, rs. 1.

Kozyc W. W szynelu, obrazek powieściowy, k. 80.

Krechowiecki A. Kres, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Lasserre H. Najświętsza panna z Lourdes, k. 40.

Mayet K. M., ks. Zławienie zapewnione przez nabożeństwo do Marji, czyli Devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przyskłady, k. 40.

Niedziałkowski K., ks. O chrześcijańskiej zasadzie. Tom I. Przedplata za całość (z 2 tomów) rs. 3.

Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne. szkice i notaty, rs. 1 k. 50.

Przewodnik w życiu duchownym, miodący człowieka łatwym sposobem od początku nawrócenia się do najwyższej, świętości, rs. 1.

Rodziewiczówna M. Rynurak, nowela, k. 45.

Sienkiewicz H. Rodzina Polanieckich, powieść, 3 tomy, rs. 3.

Sighele S. Tłum zbrodniczy, szkice psychologii zbiorowej, rs. 1.

Straszewicz L. Fantazje, k. 80.

Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G... Muzykę harmonizował M..., rs. 1.

Zacharjasiewicz J. Chleb, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Złota książeczka o praktyce pokory przez Joachima kardynała Pecci, obecnie papieża Leona XIII, k. 30.

Askenazy S. Die letzte polnische Königinwahl, rs. 2.

Аниченино И. Черты из истории сословий въ Юго-Западной (Галицкой Руси) XIV—XV в., rs. 2.

Ostatnie nowości oznaczone znakiem

Myśl reportera. — Podczas powodzi, 10 sierpnia, człowiekowi zawsze lepiej powodzi... (Kolce).